



Krzyżówka, horoskop
i plotki o celebrytach **STRONA 16**

Gazeta

WROCŁAWSKA

Wtorek 4 sierpnia 2020

**DZIŚ Z GAZETĄ
DODATEK**

**POZNAJ LAUREATÓW
I ZAGŁOSUJ!**



Prof. Piasecki: - W kraju przybywa codziennie 5000, a nie 500 zakażonych koronawirusem

Uczniowie wrócą do szkół, ale nie wszędzie? Rząd ma nowe plany



Kacper Rogacin
kacper.rogacin@polskapress.pl

Wrocław/Warszawa

Rząd pracuje nad nowym projektem, który wprowadzi możliwość „regionalizacji obostrzeń”. Jeśli w jakimś regionie sytuacja epidemiczna będzie dobra, to będzie mógł on funkcjonować normalnie, nawet jeśli inne regiony będą w dużo cięższej sytuacji. Plan ma dotyczyć m.in. restauracji, sklepów oraz szkół.

- My byśmy chcieli dać szansę swego rodzaju regionalizacji. Tego, żeby szkoły w powiatach, zależnie od stanu epidemicznego w danych regionach Polski, mogły reagować inaczej. Mogłyby na przykład wprowadzić mieszaną edukację zdalną i w klasach czy dla pewnych grup, gdzie to jest łatwiejsze do wprowadzenia, tylko zdalną. To już zależy od lokalnych możliwości danej szkoły - powiedział w poniedziałek rano minister zdrowia Łukasz Szumowski w radiowej Jedynce.

Na ten moment wygląda więc na to, że 1 września uczniowie wrócą do swoich szkół, jednak zapewne nie

stanie się tak w całej Polsce. Będą miejsca, gdzie szkoły pozostaną zamknięte.

Uczniowie wrócą do szkół, ale nie w całej Polsce

W regionach, które będą sobie dobrze radziły z epidemią koronawirusa, szkoły prawdopodobnie zostaną otwarte na normalnych zasadach. Tak samo, jak dotychczas co roku. Ich dyrektorzy zostaną jedynie zobligowani do wprowadzenia środków bezpieczeństwa, takich jak płyny do dezynfekcji rąk oraz zapewnienie większej odległości między uczniami podczas lekcji.

Z kolei regionom, które z epidemią będą radziły sobie gorzej, zostanie umożliwione zdecydowanie o tym, czy szkoły powinny być otwarte, czy nauczanie ma jednak wyglądać inaczej.

- W tej chwili przygotowujemy już pakiet zmian legislacyjnych po to, aby w poszczególnych rozporządzeniach, być może również w ustawach, dokonać kilku niezbędnych korekt, które umożliwiają regionalizację obostrzeń na wielu poziomach. To znaczy z jednej strony regionalizację obostrzeń, czyli na przykład liczby osób, które w danym czasie przebywają w restauracji, w sklepie

oraz poszczególnych sankcji w tym zakresie, ale również chociażby regionalizację funkcjonowania szkół, bo też to jest wariant, który jest brany pod uwagę. Musimy mieć podstawy prawne do tego, żeby taki wariant przyjąć - wyjaśniał wczoraj rzecznik rządu Piotr Müller w telewizji TVN24. - Czyli np. gdy nie ma zachorowań powyżej jakiegoś poziomu w danym powiecie, to szkoła funkcjonuje normalnie. Jeżeli ten poziom zwiększa się powyżej określonego poziomu, to wtedy następuje ograniczenie funkcjonowania szkoły - wyjaśnił Müller. ©

STRONA 4

Historia

Kora. Śliczna dziewczyna w swoim własnym, osobnym świecie



To już dwa lata minęły, odkąd pożegnaliśmy Korę - świetną wokalistkę i wspaniałą kobietę. - Powiem po męsku: to była naprawdę śliczna dziewczyna -

wspomina Korę gitarzysta grupy Maanam Ryszard Olesiński. - Ubierała się po swojemu, trochę inaczej niż nakazywały tamte czasy i niż byliśmy

przyzwyczajeni. Nosiła się na bardziej zachodni sposób. Nie ekskluzywnie, ale ekstrawagancko... **HISTORIA. STRONY 10-15**

AAA Bon turystyczny sprzedam. Polacy już handlują bonami..

Wrocław

Ledwie od minionej soboty dostępne są bony turystyczne, którymi można płać za wypoczynek i wakacje w Polsce. Do godziny 16 w niedzielę uprawnione osoby aktywowały już ponad 142 tysiące bonów o łącznej wartości ponad 44,6 mln zł. Ale i tego samego dnia w internecie pojawiły się oferty sprzedaży ofiarowanych przez rząd bonów za gotówkę. A to przecież nielegalne.

STRONA 5

Rusza wielka akcja. Policjanci sprawdzą, czy personel i klienci sklepów noszą maseczki

STRONA 3

Pogoda w regionie

Dzisiaj

16°C
15°CBarometr
1011 hPa
Wiatr
płn.-zach. 24 km/h
Uwaga
deszcz

Środa

22°C 12°C



Czwartek

25°C 11°C

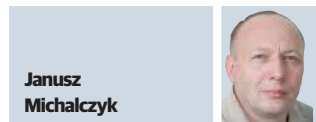


Piątek

27°C 14°C



Uwaga: biomet dziś niekorzystny, w następnych dniach neutralny

SŁUGUSOM
AMERYKI MÓWIMY
GROMKIE „NIE”

Felieton

Jak w najlepszych filmach sensacyjnych akcja przyspiesza, napięcie rośnie, siły dobra i zła szycują się do ostatecznego starcia. Dodatkową atrakcją jest to, że rzecz dotyczy Dolnego Śląska, a mówiąc dokładniej - mostu kolejowego nad Jeziorem Pilchowickim, położonego rzut beretem na północ od Jeleniej Góry. Ponieważ sprawa planowanego wysadzenia mostu w powietrze została już szczegółowo opisana, m.in. w ostatnim sobotnim wydaniu gazety, informacje są cały czas dostępne na naszym portalu, tu tylko w skrócie przypomnę, że z jednej strony mamy interes amerykańskiej ekipy filmowej wspieranej przez polskie ministerstwo kultury, a z drugiej - miłośników kolejnictwa i zabytków przemysłowych, których poparł oficjalnie samorząd wojewódzki. Dziś nie sposób przewidzieć, czy małowniczo położony most zniknie za amerykańskie dolary, czy ewentualny sprzeciw opinii publicznej skłoni władze państwowe do zmiany stanowiska i wywarcia presji na kolejarzach, by mostu nie sprzedawali. To klasyczny przykład konfliktu, gdy nie da się zawrzeć kompromisu, bo ktoś musi postawić na swoim.

Wiadomo, że ze stolicy wszystko widać inaczej. Każdy rząd ma skłonność do traktowania prowincji protekcyjnie, niekoniecznie od razu jak ciemnogród, ale choćby jak lokalnych rozrabiaczy szukających rozgłosu. Tom Cruise to znany hollywoodzki aktor, a film „Mission Impossible” albo jakiś następny z tego cyklu widział chyba prawie każdy. Gdyby puścić

główny kawałek muzyczny, to wszyscy zakrzykną chór: znamy to! Patrząc na problem z takiego punktu widzenia, wysadzenie starego mostu to dla nas znakomita promocja na całym świecie. Tym bardziej, że konstrukcja nie pochodzi ze średniowiecza, lecz ma zaledwie sto lat z niewielkim hakiem.

Można jednak ocenić rzecz inaczej: bezzcelni amerykańscy imperialiści chcą nam bezpowrotnie zabrać piękny kawałek historii, zaś liżusy z rządu bezkrytycznie uczestniczą w tym barbarzyństwie. Czyli walczymy pod hasłem „nie oddamy obcym ani guzika” i nieważne, czy nieczynna od czterech lat linia kolejowa zostanie tam kiedykolwiek odtworzona. Albo będzie tamteży na przykład poprowadzona ścieżka rowerowa o niepowtarzalnych walorach. Tak czy owak most ma stać, rdzewieć i zachwycać jako zabytek. W tym scenariuszu Dawid ma zamiar znów pokonać Goliata.

Pora wyłożyć karty na stół i jasno wyrazić swoją opinię. Jestem zazwyczaj daleki od emocjonalnych, idealistycznych i stadnych zachowań, wszelkie masowe akcje „w obronie” budzą moją nieufność, choć niektóre po namyśle jestem skłonny popierać. Tym razem stoję twarde po stronie obrońców zagubionego w kniei mostu Pilchowickiego. Jednocześnie spodziewam się, że powód niektórych zaskoczenia. Ja po prostu bardzo nie lubię Toma Cruise’a.

Może to utalentowany i przystojny aktor, lecz jest przecież głównym rzecznikiem scientologów, a tych uważam za jeden z najbardziej wyrafinowanych i cynicznych ruchów religijnych, bo do perfekcji opanowali mechanizmy manipulacji ludzkimi umysłami i dojenia z kasy ludzi zagubionych. Dlatego wzywam: walnijmy pięścią w stół i za żadne skarby nie oddawajmy cholernym Amerykanom naszego mostu. ©©

Obostrzenia powinny mieć charakter lokalny

Rozmowa

Wygląda na to, że źródłem zarażeń koronawirusem nie są wyjazdy wakacyjne - uważa Marcin Samsel, ekspert ds. zarządzania kryzysowego, wykładowca Wyższej Szkoły Administracji i Biznesu w Gdyni.

Szybko przybywa zakażeń koronawirusem, tymczasem Polacy przestali się bać. Już w czerwcu mało kto nosił maseczki w sklepie i trzymał dystans społeczny...

Myśm się dali oszukać złudzeniu 1000 zgonów, jak powiedział jeden z ekspertów. Wydaje się, że tylu zmarłych, ilu mamy w Polsce, przy 38 mln mieszkańców, to nic. Ludzie oswoili się z zagrożeniem i są skłonni do jego bagatelizowania. W czasie wojny w Donbasie dzieci grały w piłkę mimo tego, że nadlatywały rakiety. Samodyscyplina pada, kiedy nikt nie patrzy. Ludzie są i będą skłonni do coraz większego ryzyka.

Część ekspertów uważa, że w Polsce robi się za mało testów...

Które mamy dziś miejsce w Europie pod względem liczby wykonanych testów na milion mieszkańców? 32.? Z punktu widzenia zarządzania kryzysowego ważne są współczynniki - np. stosunek liczby zakażonych/chorych do liczby wykonanych testów lub stosunek hospitalizowanych do liczby pacjentów na intensywną terapię - z powodu covidu. To podstawa planowania kolejnych działań. U nas tego brakuje. Słyszysz się o utworzeniu w Ministerstwie Zdrowia zespołu złożonego z ekspertów: wiru-



FOT. MAT. PRASOWE

Marcin Samsel: Ludzie oswoili się z zagrożeniem i są skłonni do jego bagatelizowania

sologów, epidemiologów itp. Krok jest bardzo dobry, ale to wciąż mało. Kluczem do dobrego zarządzania kryzysowego są najniższe szczeble. Myślę tu o samorządach.

Samorządowcy narzekają, że z pandemią zostali pozostawieni sami sobie.

W zarządzaniu kryzysowym ważne jest podejmowanie decyzji, np. o otwarciu lub zamknięciu szkół, zakładów pracy itp. Podkreślę raz jeszcze, że kraj musi funkcjonować, szkoły, uczelnie, sklepy muszą działać. Tyle, że ktoś musi nad tym czuwać, reagować w razie zagrożenia i nie chodzi o policjantów kontrolujących sklepy i wesela, bo i takie bzdury słycać. Zespoły ekspertów muszą działać w województwach, powiatach, gminach i miastach. Oni muszą podejmować decyzje, brać odpowiedzialność. Samorządy nie są do tego przygotowane. Nie ma na najniższych szczeblach wyszkolonych osób mających predyspozycje do podejmowania decyzji obarczonych ryzykiem, odpowiedzialnością. Ponadto nasze instytucje, takie jak GIS, sanepid były latami zaniedbywane. Nie zajmowały się kwestiami chorób zakaźnych o takiej skali.

W marcu zostały postawione przed trudnym zadaniem prowadzenia śledztw epidemiologicznych, koordynowania działań medycznych, rozmów z potencjalnymi zakażonymi.

Jesteśmy już jednak bogatsi o doświadczenia kilku miesięcy z pandemią.

Zgoda, tylko że teraz, moim zdaniem, Ministerstwo Zdrowia „siadło”. Słyszmy np., że może będą jakieś rekomendacje. Same apele resortu nie są dobrym pomysłem. Po co czekać z decyzjami? We Włoszech w Lombardii wczesną wiosną tego roku było tak samo. W końcu im walnęło tak, że trudno było liczbę zakażeń powstrzymać.

Premier zapowiedział niedawno, że możliwe są ponowne obostrzenia.

Drugiego lockdownu nie będzie. Decyzji o pierwszym będę bronił - działaliśmy w ciemno, nie wiedzieliśmy, jak pandemia będzie się rozwijać. Dziś gospodarka jest już w złym stanie i drugiego zamknięcia nie wytrzyma. Rosnące liczby zakażonych w Polsce przerażają, ale to wciąż ogniska z trzech regionów. To optymistyczne, bo może wskazywać, że źródłem nie są wyjazdy wakacyjne. One, co prawda, wciąż mogą w statystykach za jakiś czas wyjść, ale analiza danych wykazuje, że do transmisji wirusa dochodzi głównie na wesełach, chrzcinach i w zakładach pracy. Obostrzenia powinny mieć zatem charakter tzw. ogniskowy, lokalny, np. częściowego izolowania regionów. Najbliższe tygodnie pokażą, w jakim miejscu jest Polska. ©©

Rozmawiał Tomasz Chudzyński

Jutro u nas

Zdrowe produkty pszczele i apiterapia

Miód, propolis czy pyłek kwiatowy to tylko kilka cennych produktów, które zawdzięczamy pszczołom. Lecznicze związki wykorzystuje się w apiterapii.



FOT. DZNR

W piątek



FOT. WIKIPEDIA

Poznaj dolnośląskie rezerwaty przyrody

Podczas naszych wakacyjnych i urlopowych wędrowek warto poznać największe skarby przyrody regionu. Podpowiemy, gdzie można je znaleźć.

WAŻNE TELEFONY
Numer alarmowy: 112

Pomoc nocna i świąteczna we Wrocławiu

- Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka - Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 5, tel. 71 306 42 22.
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamieńskiego 73a, tel. 71 32 70 536.
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Koszarowa 5, tel. 71-395-76-07.
- Szpital Specjalistyczny im. A. Falkiewicza, ul. Warszawska 2, tel. 71 37 74 116, 71 37 74 117, 71 37 74 118, 71 37 74 119.

Oddziały ratunkowe

- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, ul. Kamieńskiego 73a, tel. 71-327-01-00.
- Uniwersytecki Szpital Kliniczny, ul. Borowska 213, tel. 71-733-29-64.
- Wojskowy Szpital Kliniczny, ul. Weigla 5, tel. 261-660-373.
- Dolnośląski Szpital Specjalistyczny im. T. Marciniaka - Centrum Medycyny Ratunkowej, ul. gen. Fieldorfa 2, tel. 71-306-44-19.

Pomoc wieczorowa i nocna w Walbrzychu

- Specjalistyczny Szpital im. dr. A. Sokołowskiego, ul. Sokołowskiego, 4. Oddział Ratunkowy: tel. 74 64 89 968.
- Specjalistyczny Szpital Ginekologiczno-Położniczy w Walbrzychu, ul. Paderewskiego 10, tel. 74 88 77 169.

Pomoc nocna i świąteczna w Jeleniej Górze

- Wojewódzkie Centrum Kształcenia i Rehabilitacji, ul. Ogińskiego 6, tel. 75 753 73 35.
- Powiatowe Centrum Zdrowia w Kamiennej Górze, ul. Bohaterów Getta 10, tel. 75-744-92-73.
- Dolnośląskie Centrum Rehabilitacji w Kamiennej Górze, ul. Janusza Korczaka 1, tel. 75 64 59 667.
- Szpitalny Oddział Ratunkowy. Wojewódzkie Centrum Kształcenia i Rehabilitacji, ul. Ogińskiego 6, tel. 75-753-71-18, 75-753-71-19.

Pomoc nocna i świąteczna w Legnicy

- Szpitalny Oddział Ratunkowy Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, 59-220 Legnica, ul. Iwaszkiewicza 5, tel. 76 72 11 410, 76 72 11 411.
- Wojewódzki Szpital Specjalistyczny, 59-220 Legnica, ul. Iwaszkiewicza 5, 76-721-11-00.

Kontakt do Oddziału Epidemiologii PSSE we Wrocławiu:

- do godziny 15:00 Oddział Epidemiologii tel. 693-900-908 lub 71 361-42-90 wew. 5
- po godzinie 15:00 numer alarmowy Oddziału Epidemiologii: 603-720-579
- Callcenter NFZ 800-190-590



Jeżeli dostaliście paczkę z nasionami z Chin - pod żadnym pozorem ich nie wysiewajcie

Dostałeś nasiona z Chin? Nie siej ich, mogą być groźne

Katarzyna Zimna

katarzyna.zimna@gazeta.wroc.pl



Wrocław

W ostatnim czasie wiele osób w Polsce otrzymało przesyłki z Chin. W środku są nasiona. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, że niczego nie zamawiali. „Co z nimi zrobić? Wysiewać? Wyrzucić?” - pytają w internecie. Głos w tej sprawie zabrała Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa. Przeczytajcie poniżej.

Okazuje się, że wcześniej takie paczuszki pojawiły się w Stanach Zjednoczonych, następnie dotarły do Europy. Teraz przychodzą pocztą do Polaków. Sprawa jest na tyle poważna, że Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa wydała komunikat. Oto on.

„W związku z pytaniami, które do nas trafiają, uprzejmie informujemy, że w przypadku otrzymania takiej paczki i jej otwarcia należy nasiona zniszczyć. Z punktu zachowania bezpieczeństwa fitosanitarnego, najprostszą i możliwą także do samodzielnego wykonania metodą jest spalenie tych nasion (najlepiej w piecu domo-

wym lub kominku, ewentualnie metalowym pojemniku np. wiaderku (aby zachować również warunki bezpieczeństwa przeciwpożarowego).”

Dalej w komunikacie inspekcji czytamy o zagrożeniu bioterroryzmem:

„Mając na uwadze inne możliwe zagrożenia (np. bioterroryzm) w naszej opinii, wskazane jest raczej nie otwieranie podejrzanych opakowań i zgłoszenie tej sprawy policji lub do zespołu zarządzania kryzysowego, działającego przy Wojewodzie.”

Absolutnie nie należy takich nasion wysiewać!

Nasiona o nieznanym pochodzeniu, a co najważniejsze,

o nieznanym statusie zdrowotnościowym (fitosanitarnym), mogą być źródłem nowych, nie występujących dotychczas w kraju/w UE agrofagów szkodliwych dla roślin. Takie organizmy (np. szkodniki, grzyby, bakterie wirusy i in.) stanowią potencjalne zagrożenie dla roślin uprawianych i rosnących w naturze na danym obszarze i przy korzystnych warunkach do rozwoju oraz braku naturalnych wrogów/czynników ograniczających, mogą zdomować się, powodując straty gospodarcze i środowiskowe - ostrzega Państwowa Inspekcja Ochrony Roślin i Nasiennictwa. ©©

Policjanci sprawdzają, czy personel i klienci sklepów noszą maseczki

Wrocław

Kacper Rogacin

kacper.rogacin@polskapress.pl

- Rozpoczynamy w tym tygodniu kontrolę w sklepach. Kontrolę wykonywaną zarówno przez policję jak i przez służby sanitarne. Sprawdzane będzie, czy klienci, personel noszą maseczki - zapowiedział w poniedziałek rano minister zdrowia Łukasz Szumowski w radiowej Jedynce.

- Trzeba niestety przypomnieć ludziom, że jest prawo, które obowiązuje. Trzeba nosić i usta zasłaniać, nie ma wymówek medycznych. W tym tygodniu rozpoczynamy kontrole w sklepach - stwierdził szef resortu zdrowia w PR1.

- Nie ma żadnych danych, które by mówiły, że noszona maseczka zmniejsza ilość tlenu, który dochodzi do człowieka. Medyczne przeciwwskazania można policzyć na palcach jednej ręki. Jeśli ktoś czuje dyskomfort nosząc maseczkę, może nosić przyłbicę - dodał.

Szumowski: Szczepionka? Czekamy na przełom roku

W dalszej części rozmowy minister zdrowia odniósł się do wzrostu zakażeń koronawirusem w Polsce w ostatnich dniach. Przez kilka dni z rzędu notowano w naszym kraju rekordowe liczby nowych zakażonych osób.

- Myślę, że trudno jeszcze mówić o drugiej fali. Raczej bym powiedział, że jest to efekt dwóch rzeczy. Po pierwsze właśnie takiego trochę rozluźnienia. Mamy parę ognisk z imprez rodzinnych, a to z wesel, a to z różnych spotkań. Druga rzecz to są znowu duże ogniska, czyli kopalnie, zakłady produkcyjne i tam też się pojawiają wysokie liczby zakażonych, w związku z tym mamy też duży przesiew - powiedział minister.

- Trudno powiedzieć, że to jest druga fala. To jest raczej takie falowanie - dodał.

Łukasz Szumowski poruszył też temat szczepionki na koronawirusa.

Trzeba nosić i usta zasłaniać, nie ma wymówek. W tym tygodniu rozpoczynamy kontrole w sklepach

Łukasz Szumowski

- Prace trwają bardzo szybko, bardzo prężnie, nad lekami, nad szczepionką i mam nadzieję, że niedługo tę szczepionkę pozyskamy. Jesteśmy w grupie, która negocjowała z firmami ze strony Unii Europejskiej zakup tej szczepionki i czekamy, mam nadzieję, na przełom roku - stwierdził. ©©



- Trudno powiedzieć, że to jest druga fala. To jest raczej takie falowanie - powiedział wczoraj minister Łukasz Szumowski

Ruszyła budowa ścieżki wysoko w koronach drzew

Świeradów-Zdrój

Paulina Gadomska

paulina.gadomska@gazeta.wroc.pl

Ruszyła długo wyczekiwana inwestycja w Świeradowie-Zdroju. Na zboczu Świeradowca, tuż nad miastem powstanie licząca 70 metrów wysokości wieża widokowa, połączona z trzema kilometrami ścieżek w koronach drzew. Prace powinny zakończyć się wiosną 2021 roku.



Tak ma wyglądać wspaniała, podniebna ścieżka z tarasami widokowymi

Świeradowa-Zdroju, Roland Marciniak, przedstawił projekt sky walk i wieży widokowej. Trwają już prace nad budową tych atrakcji turystycznych, a w przyszłym roku turyści będą mogli już z nich korzystać.

Wieża ma liczyć 70 metrów wysokości. Górny taras widokowy będzie na wysokości 55 metrów. Wszystko ma być połączone z trzema kilometrami ścieżki dydaktycznej wśród koron drzew. Atrakcją mają być również wkomponowane w to wszystko kilkudziesięciometrowe zjeżdżalnie.

©©

O inwestycji było głośno już w 2017 roku, kiedy burmistrz

Koronawirus: epidemiolog z Wrocławia zdradza szokującą, prawdziwą liczbę zakażeń

Wrocław

Marcin Rybak

marcin.rybak@gazeta.wroc.pl

Nie 500 czy 600 - jak wynika z oficjalnych danych - a nawet 5 tysięcy zakażonych koronawirusem przybywa każdego dnia w Polsce. Takie liczby podaje prof. Egbert Piasecki z wrocławskiego Instytutu Immunologii i Terapii Doświadczalnej Polskiej Akademii Nauk. Czy w związku z tym w Polsce należy powrócić do części restrykcji związanych z epidemią? - Trzeba zacząć od egzekwowania tych, które już są - odpowiada Piasecki.

Oficjalna dzienna liczba ujawnionych przypadków zachorowań na koronawirusa w naszym kraju od ponad tygodnia przekracza 500, a nawet 600. To rekordowe wyniki, jakie nie były notowane w marcu czy kwietniu kiedy obowiązywały najsurowsze sanitarne zakazy.

- Eksperci uważają, że liczba naprawdę zakażonych



Zdaniem profesora Egberta Piaseckiego z PAN, codzienna liczba zakażeń jest nawet 10 razy większa od oficjalnie podawanej i może sięgać nawet pięciu tysięcy

jest pięć albo nawet 10 razy większa od tej z oficjalnych statystyk - mówi prof. Egbert Piasecki. - Na Dolnym Śląsku nie ma tak dużych wzrostów zakażeń jak na Śląsku. Ale u nas nie ma ognisk w zakładach pracy czy na weselach,

gdzie wirus masowo się rozprzestrzeniał. Nie wiem na przykład, czy były prowadzone badania wszystkich pracowników w KGHM, podobne do tych prowadzonych w kopalniach na Górnym Śląsku. Bo gdyby je przeprowa-

dzono, to by się mogłoby okazać, że i u nas jest epicentrum koronawirusa.

Wrócą obostrzenia?

Czy ostatnio notowane i ogłaszane przez ministerstwo zdrowia liczby nowych cho-

rych na koronawirusa wskazują na konieczność powrotu do obostrzeń?

- Zaczęłbym od przestrzegania tego co obowiązuje. Na przykład noszenia maseczek w sklepach czy środkach komunikacji zbiorowej. Sam byłem świadkiem, jak sprzedawczyni w sklepie zwróciła mężczyźnie uwagę, że ten nie ma maseczki. Odpowiedział, że jemu nie wolno jej nosić. Ale każdy tak może powiedzieć, to jest trudne do zweryfikowania - mówi Piasecki.

- Należałoby też zmniejszyć liczbę osób, które mogą uczestniczyć w takich zgromadzeniach, jak wesela - dodaje profesor. - Jeśli dziś to jest 150 osób, to powinno być 50. Bezsensowna, absurdałna wręcz, jest decyzja rządu o zmniejszeniu dystansu, jaki powinniśmy utrzymywać z 2 do 1,5 metra. Dla rozprzestrzeniania się wirusa te 50 centymetrów nie ma większego znaczenia. Ale po tym poluzowaniu ludzie w ogóle przestali przestrzegać jakichkolwiek dystansów. Na przykład w sklepach - zauważa.

Dodaje, że zakazów powinno być mniej, ale powinny być rygorystycznie przestrzegane. - Bo inaczej ludzie się gubią i nie wiedzą co obowiązuje a co nie - dodaje profesor Piasecki.

Dzieci raczej pójdą do szkół, ale studenci już nie powinni

Co ze szkołami? Czy we wrześniu będą mogli do nich wrócić uczniowie?

- Wyniki badań wskazują, że dzieci do 10. roku życia nie tylko niemal nie chorują, ale też nie transmitują wirusa, nie zakażają. Więc żłobki, przedszkola i młodsze klasy szkoły podstawowej mogłyby funkcjonować normalnie. Gorzej ze starszymi klasami, szkołami średnimi, a już najgorzej ze studentami. Bo ich ciężko opanować - mówi profesor.

Jednak - zdaniem Egberta Piaseckiego - szkoły powinny być też otwarte dla dzieci i młodzieży ze starszych klas. Choć w ich przypadku należy zachować większą ostrożność.

©@

REKLAMA

009799703

Mia Kurtuldu jest chora na SMA - rdzeniowy zanik mięśni typu 1 (najgorsza postać choroby). Organizm dziecka nie produkuje białka, które wpływa na prawidłowe funkcjonowanie mięśni. Przez to mięśnie zanikają - także te, odpowiedzialne za oddychanie. Lek, którego potrzebuje, kosztuje 9,5 miliona złotych. Jest to najdroższy lek na świecie. Ta terapia genowa daje dziecku szansę na sprawność. Dotychczas udało się zebrać 75% kwoty. Brakuje ponad 2 milionów złotych.



Bardzo dziękujemy za każde, nawet najdrobniejsze wsparcie.



Bardzo prosimy o wsparcie: Można nam pomóc poprzez wpłatę na portalu **www.siepomaga.pl/mia-sma** lub poprzez wpłatę na konto **Fundacji Potrafię Pomóc** - Konto: **60 1140 2004 0000 3502 7501 0722** w tytule przelewu wpisując darowizna dla **MIA KURTULDU 240-693**

Zapraszamy też do udziału w licytacjach na grupie: **Licytacje Mia kontra SMA na Facebooku.**

Mama Mii

Przedszkolaki i Kadra Publicznego Przedszkola Wedanek w Żernikach Wrocławskich ze wszystkich sił wspierają walkę o zdrowie małej Mii, dlatego też przekazują wygraną w plebiscyie „Gazety Wrocławskiej” „Przedszkole na medal”, aby zachęcić do wsparcia zbiórki.



REKLAMA

009799772

MIŁYCH GOŚCI
ZAPRASZAMY



WAKACJE DLA
CIAŁA I DUSZY

**PAWIE
BACÓWKA
STADO OWIEC
SZLAKI TURYSTYCZNE
OBCOWANIE Z NATURA
OGNIKO W OGRODZIE
BAJECZNY KRAJOBRAZ
RODZINNA ATMOSFERA**



www.muflonik.pl
+48 601 368 760

Miskowice 15
58-420 Lubawka

AAA Bon turystyczny sprzedam. Polacy już handlują bonami - a to jest nielegalne

Artur Szkudlarek
artur.szkudlarek@gazeta.wroc.pl

Wrocław

Od soboty (1 sierpnia) dostępne są bony turystyczne. Już pierwszego dnia w sieci pojawiły się oferty sprzedaży bonów za gotówkę. To nielegalne.

Mimo że bon turystyczny można pobierać dopiero od 1 sierpnia, wielu Polaków już z tego skorzystało. Do godziny 16 w niedzielę osoby uprawnione aktywowały ponad 142 tys. bonów o łącznej wartości ponad 44,6 mln zł. Co więcej, Polacy wykonali już 179 płatności bonem na łączną kwotę 186,5 tys. zł.

Okazuje się jednak, że nie wszyscy postanowili skorzystać z bonu zgodnie z jego przeznaczeniem. W internecie na portalach ogłoszeniowych już pierwszego dnia pojawiło się wiele ogłoszeń o sprzedaży bonów za gotówkę.



FOT. 123RF

Wniosek o bon turystyczny może złożyć tylko ta osoba, która wcześniej wnioskuje o świadczenie 500 plus

O sprawie poinformował nas Czytelnik, pan Piotr.

- Niektóre osoby uprawnione, pobierające to świadczenie, wystawiają je na sprzedaż na portalach internetowych. Nie temu miała służyć ta po-

moc społeczna, którą oferuje państwo i finansują podatnicy. Zastanawiam się, jakie zabezpieczenia przed takimi sytuacjami podjął rząd, aby uchronić budżet przed nadużyciami - napisał do nas.

Oto jedno z takich ogłoszeń: „Oferuję bon turystyczny o wartości 1500 zł w cenie 1300 zł. Niestety, tam gdzie jedziemy nie ma możliwości skorzystania z bonu. Zyskujcie Państwo już na starcie 200 zł czyli śred-

nio dzień pobytu. Preferuję odbiór osobisty. Wysyłka tylko po wpłacie na konto.”

Podobnych ogłoszeń jest więcej. Widać, że wiele osób postanowiło zarobić na bonach gotówkę.

Pamiętajmy, że bon jest dokumentem elektronicznym. Ma unikalny, 16-cyfrowy numer i jest dostępny na Platformie Usług Elektronicznych (PUE) ZUS. Z tego dokumentu wynika między innymi, kto jest uprawniony do świadczenia, na które dzieci, jaka jest kwota świadczenia na poszczególne dzieci oraz łączna kwota przyznanych świadczeń.

Nie można go wymienić na gotówkę, inne środki płatnicze ani inne środki wymiany, a tym bardziej nim handlować.

Jak można płacić bonem za wakacje

Bon należy okazać jeszcze podczas rezerwacji pobytu lub najpóźniej przy zakwaterowaniu. Dokonanie płatności za pomocą bonu następuje z wykorzystaniem systemu teleinformatycznego Zakładu

Ubezpieczeń Społecznych. Proces płatności odbywa się poprzez przekazanie numeru bonu podmiotowi w celu weryfikacji salda oraz za pomocą dwóch kodów potwierdzających zakup w momencie płatności za usługę.

Można używać wielokrotnie

Możesz płacić bonem wielokrotnie, aż do wyczerpania środków, jednak nie dłużej niż do 31 marca 2022 roku.

Numer bonu turystycznego

To 16-sto cyfrowy numer bonu przypisany do uprawnionego i wykorzystywany w kontaktach z podmiotami.

Kod obsługi płatności

To kod nadawany w momencie aktywacji bonu, otrzymywany e-mailem, znany tylko uprawnionemu, wykorzystywany i ujawniany w trakcie płatności za usługę

Kod potwierdzający SMS

To kod do potwierdzenia płatności realizowanej z użyciem bonu. ©

Przez 13 lat uciekał przed policją. Wpadł wczoraj we Wrocławiu

Wrocław

M
redakcja@gazeta.wroc.pl

Wyjeżdżał z Polski, zmieniał miejsca pobytu. Od 2007 roku trzydziestoletni dziś wrocławianin poszukiwany za przestępstwa narkotykowe i przeciw mieniu, ukrywał się przed policją. Do wczoraj.

- Poszukiwany listem gończym 30-latek jechał nad ranem ul.

Międyleską i na widok policjantów stał się dziwnie nerwowo. Odwracał wzrok, gdy policjanci spoglądali w jego stronę - opowiada Łukasz Dutkowiak z policji. - Funkcjonariusze często przyglądają się osobom, które prowadzą pojazdy, ponieważ po ich zachowaniu mogą rozpoznać, czy są one pijane czy też prowadzą pod wpływem narkotyków. To zatem normalne, że policyjni wywiadowcy zwracają szcze-

gólną uwagę na osoby, które mijają podczas patrolowania Wrocławia i tak też było tym razem - dodaje Dutkowiak.

Policjanci zatrzymali podejrzanego kierowcę opła do kontroli. Szybko okazało się, że to poszukiwany od 13 lat mężczyzna. - Trafił do wrocławskiego aresztu śledczego i będzie teraz musiał odbyć zasądzoną mu karę pozbawienia wolności za wcześniej popełnione przestępstwa - dodaje Dutkowiak. ©

Jak aktywować bon turystyczny

Wrocław

M
redakcja@gazeta.wroc.pl

Bon turystyczny - 500 zł na wakacje dla dziecka - jest już dostępny. Przysługuje każdemu dziecku, które korzysta z programu 500 plus. Pieniądze można wydać na usługi turystyczne w Polsce. Jak złożyć wniosek?

Bon można aktywować na Platformie Usług Elektronicznych (PUE) ZUS - pod adresem <https://www.zus.pl/portal/logowanie.npi>

Aby skorzystać z bonu nie trzeba składać wniosku. Trzeba go jedynie aktywować. Może to zrobić tylko ta osoba, która wcześniej składała wniosek o świadczenie 500 plus.

Należy założyć konto na platformie i potwierdzić tożsamość profilem zaufanym lub podpisem elektronicznym. Uwaga! Konto należy założyć korzystając z profilu zaufanego, w przeciwnym razie tożsamość trzeba będzie potwierdzać wybierając się do placówki ZUS. Jeśli będziemy próbowali założyć konto przy użyciu samego numeru PESEL, jego aktywowa-

nie przez profil zaufany będzie później niemożliwe przez 7 dni (system wyświetli informację: Błąd uwierzytelnienia poprzez Wzwał Krajowy”.

Po zalogowaniu się do platformy, w lewym menu pojawi się zakładka Polski Bon Turystyczny. Po kliknięciu w nią wybieramy opcję „Mój bon” - na ekranie pojawiają się dane bonu. Teraz należy kliknąć „Aktywuj bon”, a następnie podać swój numer telefonu i adres e-mail. Na ekranie pojawi się kod obsługi płatności, którym będzie można płacić za usługi turystyczne. ©

Prof. Simon nad morzem: - To, co się tu dzieje, to brak szacunku i egoizm

Wrocław

Marcin Rybak
marcin.rybak@gazeta.wroc.pl

Jestem w Kołobrzegu. To co się tu dzieje, to dramat! To brak szacunku dla innych i egoizm. Póki tak będzie nigdy nie damy sobie rady z epidemią - nie kryje irytacji profesor Krzysztof Simon, ordynator oddziału zakaźnego w szpitalu przy ul. Koszarowej we Wrocławiu. To pod jego okiem od marca leczone są osoby najciężiej zakażone koronawirusem.

Gdy profesor wyjechał na urlop, przeraził się. Na nadmorskich promenadach nikt nie nosi maseczek, a restauracje, smażalnie i kluby pełne są ludzi, którzy nie przestrzegają żadnych zasad sanitarnych. - W hotelach może jeszcze ludzie noszą maseczki, ale nie wszyscy. Gdy sam zakładałam maseczkę, większość turystów patrzy na mnie jak na dziwaka - mówi nam profesor. - Tu gdzie jestem, jakieś 40 procent gości to turyści z zagranicy. Oni w ogóle nie przestrzegają żadnych norm i zasad - dodaje wrocławski zakaźnik. Nie ma wątpliwości, że w ten sposób



FOT. PRZEMYSŁAW SWIDERSKI

Maseczka nad morzem? Profesor Krzysztof Simon: - Patrz na mnie, jak na dziwaka!

zapraszamy koronawirusa by zaatakował z jeszcze mocniej.

Zachowań turystów wypoczywających nad morzem i w górach nie zmieniły ostatnie niepokojące dane o liczbie nowych zakażeń w Polsce. W ubiegłym tygodniu padł ich rekord od początku epidemii. W poniedziałek resort zdrowia poinformował o 575 nowych przypadkach.

Pomorski sanepid informuje o kolejnych zakażeniach w popularnych nadmorskich miejscowościach. Szuka m.in. osób, które w dniach 26-30 lipca r.

były klientami restauracji Pueblo w Gdyni - jeden z jej kelnerów obsługujący gości ma koronawirusa. Zakażenie potwierdzono także u dwóch ratowników pracujących na plaży w Jastarni na Półwyspie Helskim. Aż 30 osób z całej Polski, także z Dolnego Śląska, zakażyło się podczas rejsu katamaranem po Zatoce Gdańskiej Big Boat Party. Koronawirusa stwierdzono też na zgrupowaniu lekkoatletów w Ośrodku Przygotowań Olimpijskich w Cetniewie koło Władysława. ©

Jadwiga Emilewicz: 500 plus w postaci bonów? Zmian nie będzie

Warszawa

Jakub Oworuszko

jakub.oworuszko@polskapress.pl

Wicepremier i minister rozwoju

Jadwiga Emilewicz zapowiedziała, że rząd chciałby wypłacać w formie elektronicznych bonów pieniądze z takich programów, jak 300 plus czy 500 plus. Wówczas pieniądze można byłoby wydawać tylko na konkretne cele. Przeciwno takiemu rozwiązaniu ostro zaprotestowała była premier Beata Szydło.

Bon turystyczny (500 zł dla dziecka na wakacje) jest wypłacany tylko w formie elektronicznego bonu, który można pobrać ze strony ZUS-u. Pieniądze można wydać jedynie na usługi turystyczne w Polsce.

Wicepremier Jadwiga Emilewicz bardzo pozytywnie

ocenia cały proces - od rejestracji na specjalnej platformie, po pobranie bonu i jego realizację - wszystko odbywa się przez internet.

Według niej w formie elektronicznych bonów powinny być wypłacane pieniądze także z innych rządowych programów - choćby Wyprawka 300 plus czy Rodzina 500 plus. - Daje to gwarancję, że pieniądze zostaną wydane tak, jak zaplanował to ustawodawca - argumentowała wicepremier Jadwiga Emilewicz w programie „Money. To się liczy”.

Przeciwno propozycji Emilewicz ostro zaprotestowała była premier Beata Szydło, której rząd wprowadził 500 plus. „Program #Rodzina500plus w postaci „bonów” to pomysł bardzo zły i pozbawiony uzasadnienia. Wprowadzanie takich pomysłów do debaty publicznej

podważa zaufanie między rządem PiS i obywatelami. Aż się ciśnie na usta: Nie idźmy tą drogą!” - napisała na Twitterze.

W poniedziałek z pomysłu Emilewicz musieli tłumaczyć się ministrowie. - Nie ma planów wypłacania świadczeń 500 plus w formie bonu cyfrowego - zapewniła w rozmowie z PAP minister rodziny, pracy i polityki społecznej Marlena Małag.

Również rzecznik rządu Piotr Müller jednoznacznie zadeklarował, że zmiany w programie 500 plus nie są planowane. - Nie ma takich planów. Chciałbym, żeby to wyraźnie zabrzmiało. Program 500 plus będzie wypłacany klasycznie, tak jak do tej pory - zapewnił Müller w TVN24.

Pieniądze z programu 500 plus trafiają co miesiąc na konta rodziców i opiekunów prawnych, można je odbierać także w gotówce. Gdy organ wypłaca-

jący 500 plus potwierdzi, że pieniądze są źle wydawane, może je zamienić na pomoc rzeczową lub opłacanie usług.

Przypomnijmy, że od 1 sierpnia 2020 r. można aktywować bon turystyczny. Działa już wyszukiwarka miejsc hotelowych.

Z bonu turystycznego można skorzystać, jeśli posiada się co najmniej jedno dziecko do 18. roku życia. Na każde dziecko przysługuje jeden bon w wysokości 500 zł. Na każde dziecko z orzeczeniem o niepełnosprawności przysługuje 1000 zł. Podobnie jak w programie „Rodzina 500 Plus”, bon przysługuje niezależnie od poziomu dochodów w rodzinie. Z bonu turystycznego będzie mogło skorzystać niemal 6,5 miliona polskich dzieci, w tym także dzieci rodziców pracujących za granicą.

Bon turystyczny to dokument elektroniczny, który będzie można wykorzystać aż do końca marca 2022 r. ©

Nekrologi

zamówisz tutaj:

Wrocław, ul. św. Antoniego 2/4, 71 374 82 49

Wałbrzych, ul. Rynek 13, 74 843 93 72

Oleśnica, ul. Mickiewicza 4b, 797 607 850

Głogów, ul. Słodowa 8a, 798 751 830

Zgorzelec, ul. Armii Krajowej 13, 75 771 33 33

Syców, ul. Mickiewicza 6, 696 420 332

Legnica, ul. Rynek 5/6, 514 800 870

Jelenia Góra, 797 607 853

Kłodzko, 797 607 884

Lubin, 514 800 870

Świdnica, 502 499 983

Wrocław, Damak's ul. Kniaziewiczza 23B, 601 760 833

Wrocław, Europartner ul. Czarnieckiego 13, 71 789 44 00 – 03

Wrocław, Prestige ul. Kościuszki 128a, 693 693 737

Wrocław, Sunpress plac Pereca 3 lok. 1B, 71 785 55 23

reklama.wroclaw@polskapress.pl

Z głębokim bólem i żalem żegnamy
zmarłego 1 sierpnia 2020 roku
wspaniałego, wielkiego człowieka

† Józefa Wiłkomirskiego

Żołędziela i dyrektora Filharmonii Sudeckiej,
Zasłużonego dla Miasta Wałbrzysza
oraz Członka Wałbrzyskiej Rady Seniorów.

Żonie Małgorzacie, Rodzinie i Bliskim

składamy
wyrazy serdecznego współczucia.

Członkowie i Prezes Wałbrzyskiej Rady Seniorów

Z głębokim smutkiem żegnamy Józefa Wiłkomirskiego

Wielkiego Polaka, patriotę i artystę.
Uczestnika Powstania Warszawskiego.
Żołędziela, wieloletniego dyrektora i dyrygenta
cieszącej się międzynarodowym uznaniem
wałbrzyskiej filharmonii.
Zasłużonego dla Miasta Wałbrzysza człowieka kultury,
społecznika i publicystę. Jedną z największych osobowości
w powojennej historii miasta.

Rodzinie i Przyjaciołom

wyrazy szczerego żalu i współczucia składają

Przewodnicząca Rady Miejskiej Wałbrzysza

Maria Romańska

Prezydent Wałbrzysza

Roman Szełemej

Panu
Adrianowi Wołkowskiemu

Wójtowi Gminy Rudna

głębokie wyrazy współczucia

z powodu śmierci

Mamy

składa

Adam Myrda

Starosta Powiatu Lubińskiego



ZAKŁADY POGRZEBOWE

● „ABEL” – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowa organizacja pogrzebów i kremacji. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe, kom. 502-922-708, 71/ 355 92 23 ul. Św. Wincentego 10 A.

● „ADORIA” Usługi Pogrzebowe. Tanie, profesjonalnie i bezgotówkowo. Całodobowy odbiór ciała z dowolnego miejsca. Pożegnania i kremacje. Obsługa ekskluzywnym karawanem. Biuro na terenie cm. Osobowice 59a - wszystkie sprawy w jednym miejscu. Tel. całodobowy 71 352 52 05 lub 503 33 83 84.

● „ANUBIS” – kompleksowe usługi pogrzebowe - profesjonalnie - bezgotówkowo. Dom Pogrzebowy, biuro i własna kaplica i chłodnia, organizowanie pożegnań przed kremacją oraz czuwanie przy zmarłym przed pogrzebem tradycyjnym w godzinach dogodnych dla klienta. Wrocław, ul. Szpacza 32/34, tel. 71 350 01 01 całodobowy. Biuro: Wrocław, ul. Dubois 20, Wróblewice, ul. Stawowa 5. Całodobowe przewozy zmarłych kraj i zagranicą. Załatwianie formalności również w domu klienta. Telefony całodobowe 71 328 83 85, 723 030 303.

● „ARCHON” – Zakład Pogrzebowy tel. 71 332 60 60 – całodobowe przewozy

zmarłych. Własna chłodnia i kaplica, rozliczenia bezgotówkowe, wyrabianie aktów zgonu i wszystkich formalności ZUS i USC. Obsługa ceremonii pogrzebowych ekskluzywnym karawanem Mercedes Pilato gratis. Nasze oddziały: Włodkowska 37, Halera 112, Bogusławskiego 33, Traugutta 67, Skłodowskiej-Curie 49, Kiełczowska 90 (cm. komunalny), Krzywoustego 287, Trzebnicka 67, ul. Grabiszyńska 101, ul. Zaporoska 83, www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● „ARKA” – całodobowe przewozy zmarłych, kompleksowe usługi. Własna chłodnia. Bardzka, Włodkowska, 71/344-65-84, 601-732-075.

● „Bożena Witwicka” – Usługi Pogrzebowe, Producent Trumien. Całodobowy przewóz zmarłych. Bezgotówkowo - rozliczamy ZUS w zakładzie. Własna chłodnia. Kompleksowo. Solidnie! Borowska 254, Wrocław - naprzeciw Akademii Medycznej, 71/336-12-65, Kościuszki 67/1a (róg Gwarnej) Wrocław 691-220-203, Krzyżowice ul. Główna 14, 71/311-84-40, Sobótka ul. Św. Jakuba 26, 71/889-00-60, www.zakladpogrzebowy24.pl

● BARDZKA – Zakład Pogrzebowy. Całodobowe przewozy. Kompleksowe usługi.

Formalności USC, ZUS, bezgotówkowe rozliczenia. Całodobowy telefon: 71/795-67-89.

● CAŁODOBOWE PRZEWozy ZMARŁYCH dla miasta Wrocławia i Dolnego Śląska. Najniższe ceny. Tel. 502-922-708, 71 322-60-16.

● „GLORIA” Usługi pogrzebowe i kremacyjne. Sprzedaż pomników. 24 h. Tel.71/338-19-19.

● KREMATORIUM – ARCHON, ul. Kiełczowska 90, tel. 71 345 73 43 - całodobowo. Kompleksowe usługi kremacyjne i pogrzebowe, ustalanie terminów. Całodobowy odbiór osób zmarłych z domu, szpitali, hospicjów. www.krematorium.wroclaw.pl

● KREMATORIUM GLORIA dowolne terminy kremacji, ul. Kwiatkowskiego 13, tel. 71/338-19-19, www.krematoriumgloria.pl

● MIĘDZYNARODOWE PRZEWozy ZMARŁYCH, tel. 71 332-60-60 – całodobowo. Przewóz zmarłych i prochów z państw całego świata. Załatwiamy wszelkie pozwolenia i formalności. Posiadamy licencję na transport zmarłych z Francji. www.zaklad-pogrzebowy.com.pl

● RIP – Zakład Pogrzebowy, pl. Św. Macieja 6 – Najtaniej! Specjalizacja: Kremacje.

Cmentarze komunalne: Osobowice, Grabiszyn, parafialne. Rezerwacje i krótkie terminy. Rozliczanie ZUS. Ekskluzywny karawan Lincoln. Tel. 71/321-03-01, 71/372-29-44. Całodobowo.

● ROCH – Zakład Pogrzebowy, bezgotówkowo, kompleksowo. Całodobowe przewozy zmarłych z domu, szpitali, hospicjum. Tel. całodobowe 71/322 60 16, kom. 502-922-708, Wrocław, ul. Św. Wincentego 10 a (dawna Obrońców Pokoju).

● „RÓŻA” – Zakład Pogrzebowy. Organizujemy pogrzeby, kremacje oraz transport zmarłych. Kompleksowa organizacja ceremonii pogrzebowych. ul. Kleczkowska 3, 50-227 Wrocław telefony całodobowe: 71 79 328 80, 601 280 750

● SEPOLNO – ZARZĄDCA CMEN TARZA Zakład Usług Pogrzebowych (RIP II) informuje, iż obecnie wszystkie sprawy związane z organizacją pogrzebu, jak również zakup trumien i akcesoriów można załatwić bezpośrednio w kaplicy na cmentarzu. Całodobowe przewozy zmarłych. Kompleksowe usługi pogrzebowe 24h, tel. 609-674-859, 71/372-29-44.

● „TAROM” – Semaforowa 1, 71/342-59-50, 2 4 h; Kasprzowicza 26, 603-604-649, www.tarom.pl

Z głębokim żalem przyjąłem wiadomość o śmierci

Józefa Wiłkomirskiego

wielkiego kompozytora, wiolonczelisty i dyrygenta,
założyciela i wieloletniego dyrektora
Filharmonii Sudeckiej w Wałbrzyszu.

Rodzinie i Bliskim

składam najszczerze wyrazy współczucia

Cezary Przybylski

Marszałek Województwa Dolnośląskiego

Dziś pożegnamy

Pogrzeby
4 sierpnia 2020

● PSIE POLE
Waldemar Marczak
ur. 6.6.43, godz. 10.00
Artur Brusniewski
ur. 10.6.68, godz. 11.00

● JERZMANOWO
Stefan Dzwonczyk
ur. 2.12.38, godz. 13.00

● OSOBOWICE
Stanisław
Wrzeszczyński
ur. 14.5.40, godz. 11.20
Jan Stepien
ur. 10.1.42, godz. 12.00

Zarząd Cmentarzy Komunalnych
pl. Strzelecki 19/21, 50-224 Wrocław

Polecany produkt: MOCNE STAWY i 2x wyższa odporność!

ŁUPANIE W KOŚCIACH?

Możesz wspomóc zablokowanie dolegliwości stawów i zahamować zwyrodnienia

Tak silnego regeneratora stawów jeszcze w Polsce nie było. Łagodzi dolegliwości reumatyczne, pomaga wyciszyć łamanie w nadgarstkach, zmniejszyć rwanie w krzyżu i trzeszczenie w kolanach, a do tego wspiera odporność organizmu na infekcje i wirusy, by chronić Cię przed szkodliwymi drobnoustrojami.

Jak odebrać nowoczesny neutralizator stanów zapalnych ZA DARMO?

Jeśli Twoje ruchy coraz częściej sprawiają Ci ból, masz wrażenie że kości trą o siebie, wywołując nieprzyjemne trzeszczenie, a w dodatku coś „strzyka” i „łupie”, to znak, że w Twoim organizmie brakuje drogiego mazidła – naturalnej glukozaminy, która tworzy barierę ochronną dla stawów i sprawia, że każdy ruch jest płynny i bezbolesny. Zamiast więc nieudolnie kuśtykać, rozgrzewać się po dłuższym przebywaniu w jednej pozycji, znosić ból i dyskomfort podczas najprostszych codziennych czynności – uzupełnij niedobory glukozaminy, stosując każdego dnia zaledwie jedną dawkę innowacyjnego repuratora stawów. **Już po 3 dniach możesz poczuć ulgę – jakby ktoś zdjął Ci z pleców ogromny ciężar, a po 2 tygodniach zwyrodnienia mogą stać się zdecydowanie mniejsze.**

*Tytuł przyznany RevitaPharm w programie Konsumentki Lider Jakości – Debiut Roku 2020:



Niezbędnik dla osób po 45. roku życia! Potencjalne efekty po 30 dniach:

- Złagodzenie dolegliwości kolan, bioder, nadgarstków i kręgosłupa
- Rozszerzenie zakresu swobodnych ruchów
- Zmniejszenie zmian zwyrodnieniowych i reumatycznych

Okiem eksperta: Jak radzić sobie z destrukcją stawów?

Dzięki pionierskiej metodzie zwyrodnienia nie muszą Cię już wykańczać!

Potwierdzone! Zastosowanie tak wysoko stężonej glukozaminy pogrubia włókna kolagenowe, z których stworzona jest ochronna siatka dla stawu. Gdy poprawia się jej miękkość i sprężystość, staw staje się odżywiony i może ponownie pełnić rolę sprawnego resoru dla Twoich kości.

Radosław Bieleń, ekspert w zakresie reumatologii i ortopedii



CHCESZ ODZYSKAĆ SPRAWNOŚĆ?

Przygotuj się na spektakularne rezultaty:

- + Ukojenie bólu stawów nawet w 25 minut
- + Złagodzenie skutków zmian zwyrodnieniowych i stanów zapalnych układu kostno-stawowego
- + Mocne kości, mięśnie i stawy + sprawność ruchowa jak dawniej!
- + Wspomaga bezbolesne zginanie kolan i łokci
- + Nawet o 95% większa produkcja naturalnej mazi stawowej i kolagenu
- + Uwolnienie się od tzw. bólu startowego – przy rozpoczynaniu spaceru itd.
- + 5-krotne ograniczenie obrzęków, sztywnienia i bólu stawów na zmiany pogody
- + Wypełnienie do 97% ubytków na powierzchni chrząstek stawowych



Naoliwione, sprężyste stawy = LEPSZA SPRAWNOŚĆ RUCHOWA

To co teraz przeczytasz, jest niezwykle ważne i może pomóc Ci poprawić Twoją sprawność i zwiększyć zakres ruchów.

Bez horrendalnych wydatków, niepotrzebnych nerwów i bólu. I bez wychodzenia z domu! Wszystko, co musisz teraz zrobić, to **powiedzieć STOP dalszej degradacji stawów i mocno naoliwić oraz odżywić je od środka.**

Potrzebujesz do tego silnie stężonych substancji czynnych zawartych w nowej formule, które już po 1. aplikacji zwiększają wydzielanie naturalnej mazi stawowej aż o 95%, a do tego mogą stymulować odnowę komórkową chrząstki stawowej. Efekt? Już od początku stosowania preparatu ruchy mogą stać się sprężyste, a ich zakres w obrębie stawu barkowego i biodrowego zwiększyć się nawet o połowę. Chcesz, by uciążliwe strzykanie w kolanach nie było już utrapieniem?

Nieprzyjemne tarcie – jest na nie sposób!

Działanie innowacyjnego preparatu daje nadzieję tysiącom osób cierpiącym na dolegliwości zwyrodnieniowe o różnym podłożu. Spektakularne rezultaty stosowania tej metody sugerują wyniki niezależnych badań producenta i opinie zadowolonych użytkowników. Problem powykrzywianych palców, opuchlizny w obrębie stawów, chrupanie w kolanach czy „rwanie” w korzonkach mogą powoli ustępować już od 1. tygodnia przyjmowania pionierskiego środka. Co więcej – preparat wpływa dobroczynnie na łagodzenie wszelkich stanów zapalnych w organizmie, a za sprawą wysokiego stężenia witaminy C naturalnie podnosi także odporność na większość wirusów, infekcje i stany przeziębieniowe.

Bóle kręgosłupa nie są już problemem

Nie sądziłam, że to zadziała tak dobrze, ale rzeczywiście po 3 dniach obudziłam się już bez tego nieznosnego bólu w kręgosłupie i krzyżu. Dziś, po 2 tygodniach stosowania jestem o wiele sprawniejsza, bez trudu się schylam, mogę spacerować godzinami i wróciłam do pracy na działce. **Rewelacja na obolałe stawy!**

Irena z Tczewa (56 lat)

Skończyło się drżenie rąk, ból w kolanach i przeziębienia

Ten środek złagodził moje zwyrodnienia, nie czuję już bólu w nadgarstkach i kolanach – nawet po nocy nie muszę już się „rozgrzewać” zanim wstanę. Mam o wiele więcej energii i przestałam co chwilę chorować. Wspaniały regeneratory, dodaje wigoru seniorom!

Wiesław z Poznania (61 lat)

UKOJENIE dla przeciążonych stawów

„Nie ma znaczenia, jak bardzo zaawansowane zmiany zwyrodnieniowe występują w Twoim organizmie – **potężny zastrzyk naturalnej glukozaminy** błyskawicznie nawilża, chroni, koi i regeneruje ubytki chrząstek stawowych w całym układzie kostnym, a do tego zapobiega dalszej degradacji stawów” – przekonuje ekspert. Rewolucyjny preparat to również Twoja szansa, by błyskawicznie wyciszyć zaostrzające się objawy związane z artalgia.

Suplement diety
REKLAMOWANY
w TV!

SKRZYPIĄCE STAWY? Sprawdź, jak działa TURBOformuła na artralgię!

Pierwsze 100 osób, które zadzwonią do 22.08.2020 r., otrzyma **100% REFUNDACJI OD PRODUCENTA**



ZADZWOŃ: 95 766 50 12

pon.-pt. 08:00-20:00, sob.-nd. 09:00-20:00. Zwykle połączenie lokalne bez dodatkowych opłat.

+ SZYBKA
WYSYŁKA

Raniła synka. Lekarze go uratowali. Kobiecie grozi dożywocie

Katowice

Łukasz Olszewski

lukasz.olszewski@polskapress.pl

Półtoraroczny chłopczyk ciężko ranny nożem przez matkę, który został przetransportowany do Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka im. św. Jana Pawła II w Katowicach, został wybudzony ze śpiączki farmakologicznej. Matka dziecka trafiła do aresztu na trzy miesiące. Za usiłowanie zabójstwa grozi jej nawet dożywocie.

W piątkowe popołudnie, zarówno lekarze i personel Górnośląskiego Centrum Zdrowia Dziecka im. św. Jana Pawła II w Katowicach, jak i ratownicy, którzy przybyli na miejsce zdarzenia, stoczyli trudną walkę o życie małego dziecka, które zostało rannione przez własną matkę.

Matka zadała swojemu synowi łącznie dwie duże rany cięte i aż siedem mniejszych.

Chłopczyk przebywa na Oddziale Anestezjologii i Intensywnej Terapii GCZD, jednak został już wybudzony ze śpiączki farmakologicznej. Lekarze określają jego stan jako ciężki, ale stabilny.

Chłopczyk natychmiast trafił na stół operacyjny, gdzie czekał na niego zespół naszych chirurgów, specjalistów laryngologów, kardiologów. Operacja trwała 1,5 godziny. Chłopczyk był nieprzytomny, w stanie ciężkim, z ranami szyi, we wstrząsie

spowodowanym znaczną utratą krwi. Wymagał pilnej transfuzji – wyjaśniał kilkanaście godzin po zdarzeniu doktor Andrzej Bulandra, koordynator centrum urazowego dzieci w GCZD w Katowicach-Ligocie.

Zaraz po akcji ratunkowej, 40-letnia tyszanka została zatrzymana przez policję. Teraz, na wniosek prokuratury, Sąd Rejonowy Katowice-Wschód zdecydował się na zastosowanie wobec kobiety trzymiesięcznego aresztu.

Jednym z powodów ma być ewentualne mataczenie kobiety w śledztwie oraz możliwość wpływu na zeznania osób, które wciąż muszą odpowiedzieć na pytania prokuratury.

Przesłuchano już najbliższą rodzinę kobiety, w tym matkę oraz brata podejrzaną, która podczas przedstawiania zarzutów przyznała się do winy. Nie potrafiła ona jednak podać racjonalnych powodów, które były w stanie wytłumaczyć atak na własne dziecko.

Prokuratura zapowiedziała już powołanie zespołu biegłych psychiatrów, którzy ocenią, czy kobieta była poczytalna w chwili ataku na swojego półtorarocznego syna. Za usiłowania zabójstwa, 40-latek grozi kara dożywocia.

Prokuratura skierowała również wniosek do sądu o ustanowienie kuratora, który będzie reprezentował prawa poszkodowanego dziecka na sali sądowej. ©

Zaprzysiężenie prezydenta się odbędzie. W jakiej formie?



Jakub Oworuszko
jakub.oworuszko@polskapress.pl

Warszawa

W związku z wykryciem koronawirusa u senatora Jana Filipa Libickiego przesunięto posiedzenia Sejmu i Senatu. Z nieoficjalnych informacji wynika, że nawet 90 proc. senatorów i pracowników Kancelarii Senatu przebywa w izolacji, ponieważ miało kontakt z Libickim. Posłowie i senatorowie przejdą testy. W czwartek w Sejmie ma odbyć się zaprzysiężenie prezydenta. Nie może ono zostać przełożone, będzie musiało odbyć się w ograniczonej formie.

„Mam koronawirusa” – poinformował w sobotę wieczorem na Twitterze Jan Filip Libicki, senator Koalicji Polskiej-PSL. Wiadomo, że miał kontakt z wieloma politykami.

Tworzymy listę osób, które widziały się z senatorem Libickim. Lista trafi do sanepidu. Poddamy się wszystkim procedurom, jakie obowiązują – zapewnił Grzegorz Furgo, dyrektor Centrum Informacyjnego Senatu.

Teraz wszyscy posłowie i senatorowie mają przejść testy na COVID-19. Już odwołano piątkowe posiedzenie Sejmu i wszystkie posiedzenia sena-



Posłowie i senatorowie przejdą testy na koronawirusa. Jak będzie wyglądać zaprzysiężenie Andrzeja Dudy?

kich komisji w tym tygodniu. Posiedzenia Sejmu i Senatu mają odbyć się dopiero za dwa tygodnie.

Posłowie i senatorowie mają przechodzić testy na koronawirusa.

Tymczasem Sąd Najwyższy stwierdził w poniedziałek ważność wyborów prezydenckich. Na blisko 6 tys. protestów wyborczych tylko niecałe sto uznano za zasadne, ale bez wpływu na wynik wyborów.

Ekspertki zwracają uwagę, że w przypadku tegorocznych wyborów prezydenckich do Sądu Najwyższego wpłynęła ogromna liczba protestów wyborczych, porównując je z kilkoma poprzednimi wyborami. Np. w przypadku poprzednich wyborów prezydenckich w 2015 roku zgłoszono 58 pro-

testów wyborczych. Z kolei przy okazji wyborów parlamentarnych w 2015 roku SN otrzymał 77 protestów.

Opozycja przekonuje, że wybory prezydenckie nie były w pełni uczciwe. „Sąd Najwyższy ocenia bardzo wąsko tylko poprawność dnia wyborów, szkoda. Nieuczciwość tych wyborów polega na tym, co było wcześniej np.: działania legislacyjne, 4 ustawy wyborcze, skandaliczne zachowanie TVP i członków rządu czy trzy razy większy budżet Dudy niż Rafała Trzaskowskiego” – napisał na Twitterze poseł KO Robert Kropiwnicki.

Teraz czas na zaprzysiężenie Andrzeja Dudy. Zaplanowano je na czwartek. Zaprzysiężenie odbywa się przed Zgromadzeniem Narodowym (bierze

w nim udział Sejm i Senat oraz najważniejsze osoby w państwie, w sumie może to być nawet ponad 600 osób). W tej chwili nie wiadomo, czy te plany się zmieniają.

Niektórzy politycy opozycji (m.in. europosłowie PO Radosław Sikorski i Róża Thun) zapowiedzieli bojkot zaprzysiężenia Andrzeja Dudy. Nie wezmą w nim udziału także byli prezydenci: Bronisław Komorowski i Lech Wałęsa. – Jestem na Suwalszczyźnie, chowam się przed koronawirusem i nie zamierzam ryzykować zarażenia się podczas zaprzysiężenia – powiedział w rozmowie z Onetem Komorowski.

– Nie podałem ręki Andrzejowi Dudzie z powodu oszustwa wyborczego – stwierdził z kolei Lech Wałęsa w rozmowie z Wirtualną Polską. Skrytykował on Rafała Trzaskowskiego, który kilka dni temu spotkał się z Andrzejem Dudą w Pałacu Prezydenckim.

W zaprzysiężeniu weźmie udział natomiast klub Lewicy i były prezydent Aleksander Kwaśniewski, o czym poinformował w programie WP „Tłit” Włodzimierz Czarzasty. – Nie wiem jednak, czy w związku z tym, że codziennie coraz więcej ludzi choruje, nie zostaną przez panią marszałek Elżbietę Witek wprowadzone jakieś ograniczenia, które też bym rozumiał – przyznał Czarzasty. ©

Z KRAJU



FOT. KRYSZTOF DOBISZYŃSKI

Warszawa
Polacy nie chcą podziału województwa mazowieckiego

Prawo i Sprawiedliwość poważnie rozważa wydzielenie Warszawy i przyległych do niej powiatów z województwa mazowieckiego. Tymczasem okazuje się, że Polacy zdecydowanie nie popierają tego projektu. Tak wynika z najnowszego sondażu SW Research dla „Rzeczpospolitej”. Aż 56,6 proc. ankietowanych odpowiedziało negatywnie. Za podziałem woj. mazowieckiego opowiedziało się jedynie 16,9 proc. badanych. Z kolei 26,5 proc. z nich nie ma zdania w tym temacie. (AIP)

Częstochowa
Premierze, co z obiecany województwem?

Prezydent Częstochowy Krzysztof Matyjaszczyk jako „prezydent największego miasta w Polsce, które nie jest wojewódzkim”, skierował do premiera Mateusza Morawieckiego list, w którym pyta o podjęte działania i upomina się o reaktywację województwa częstochowskiego. Głównym ośrodkiem tego pomysłu jest poseł Szymon Giżyński, ale podobne deklaracje podczas kampanii wyborczej w 2019 roku składał m.in. ówczesny marszałek Senatu Stanisław Karczewski. (AIP)

Gdynia
Sanepid szuka gości!

Jeden z pracowników gdyńskiej restauracji Pueblo jest zakażony koronawirusem i miał kontakt z gośćmi restauracji. Sanepid prowadzi dochodzenie epidemiologiczne. Poszukiwane są osoby, które w dniach 26-30 lipca 2020 r. były klientami popularnej Restauracji Pueblo w Gdyni przy ulicy Abrahama 56. (AIP)

Wesela pod nadzorem. Lepiej uświadamiać, niż kontrolować

Opole

Mirela Mazurkiewicz

mirela.mazurkiewicz@polskapress.pl

Minister zdrowia Łukasz Szumowski zapowiedział wprowadzenie zmian, które mają pomóc w walce z wysoką liczbą zakażeń koronawirusem. Jego zdaniem fatalne statystyki to m.in. efekt rozluźnienia i nieprzestrzegania zaleceń sanitarnych. Stąd pomysł rejestrowania wesel, by można było je skontrolować.

Obecnie na przyjęciu zorganizowanym przez nowożeńców nie może bawić się więcej niż 150 osób. Zakażenie koronawirusem czasami przebiega bezobjawowo, dlatego zdarzało się w ostatnim tygodniu, że u gościa weselnego po czasie wykryto wirusa, a tymczasem nieświadomy

swojego stanu mógł on zakażać innych biesiadników.

Ministerstwo Zdrowia zapowiada wprowadzenie konieczności rejestracji wesel, co miałoby ukrócić imprezy w liczniejszym gronie, niż pozwala na to prawo.

– Nie wyobrażam sobie tego – mówi Małgorzata Kochanek, właścicielka firmy Anioły Przyjęć, organizującej wesela. – Jak miałooby to wyglądać? W trakcie wesela na salę wejdzie policjant, którzy przeliczy, czy bawi się 150 osób i ani jednej więcej? Dla pary młodej taka wizyta na pewno nie byłaby komfortowa. Dużo lepsze rezultaty przyniosłoby uświadamianie ludzi i dbanie o to, by bawili się, zachowując jednocześnie reżim sanitarny.

Organizatorzy wesel, z którymi rozmawialiśmy, podkreślają, że w dobie koronawirusa huczne imprezy należą do rzadkości i to bynajmniej nie ze

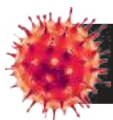
względów na obostrzenia prawne. Organizowaliśmy wesele, na które wysłano zaproszenia do 200 osób, bo para młoda od początku liczyła się z tym, że odmów będzie dużo. Ostatecznie obecność potwierdziło tylko 90 – mówi Paweł Prymula, właściciel firmy eventowej Malinowe Skarby. – Bardzo często goście rezygnują w ostatniej chwili, nawet na dzień przed weselem. Dla pary oznacza to koszty, bo za miejsce w lokalu i tak zapłacić trzeba. Zdarzało nam się, że

Organizatorzy imprez weselnych są zgodni, że par młodych i gości weselnych nie powinno się straszyć karami, ale edukować.

z huczego wesela na 130 osób, zrobiło się przyjęcie na 40 osób. Dla par jest to przykre doświadczenie i czasami takie wesela były w ostatnim momencie odwoływane. Oczywiście zaliczy w takiej sytuacji zazwyczaj przepadają.

Jeden z pomysłów na bezpieczne wesela był taki, by goście bawili się w gronie domowników. Ludzi można pousadzać rodzinami, ale co w trakcie zabawy? Wydzielić każdego strefę tańca? To jest nierealne – mówi organizatorka wesel. – Kelnerzy na pewno powinni chodzić w maseczkach i rękawiczkach. Z bufetów, na przykład ze słodkościami, wcześniej goście częstowali się sami. Teraz bez problemu można na nich wprowadzić obsługę kelnerską – wylicza.

– Aby chronić gości, ustaliliśmy z zespołem, że będzie organizował zabawy bezkontaktowe. A jeśli już kontakt będzie konieczny, to wezmą w nich udział tylko pary, które ze sobą przyszyły – mówi Ola, przyszła panna młoda. ©



Urlop za granicą. Wystrzegajmy się przekraczania drogowych przepisów - to drogo kosztuje

Wysokie mandaty w krajach UE. Cz. 2

WAŻNE TELEFONY • Infolinia NFZ 800 190 590 • Infolinia ZUS 22 290 87 01 • Infolinia ZUS dla przedsiębiorców 22 290 87 02 • Infolinia MSZ 22 523 88 80 • Wsparcie psychologiczne 800 100 102

WAŻNE ZASADY • Jak najczęściej myj ręce • Kiedy kichasz lub kaszlesz, zakryj usta chusteczką lub swoim zgiętym łokciem • Unikaj bliskiego kontaktu z osobami, które mają gorączkę i kaszlą

Wakacje za granicą

Polacy wybierają się na wakacje w kraju oraz za granicą. Sprawdziliśmy, jak wyglądają taryfikatory mandatów drogowych w pięciu kolejnych krajach Europy. Wniosek jest jeden - wszędzie słono zapłacić za złamanie prawa. We Włoszech przekroczenie prędkości może kosztować nawet 3199 euro.

Wracamy do tematu mandatów drogowych w krajach Europy. Wczoraj przedstawiliśmy Czytelnikom, jak wygląda sytuacja w Niemczech, Francji, Holandii, Belgii oraz Hiszpanii. Wszystko dlatego, że sytuacja związana z pandemią COVID-19 pokrzyżowała wakacyjne plany wielu z nas. Jednak jak wskazują badania, liczna grupa Polaków zdecyduje się na indywidualne podróże po kontynencie, najlepiej własnymi samochodami.

Wielu z nas, wyjeżdżając poza granice Polski, może być zaskoczonych obowiązującymi przepisami drogowymi, a zwłaszcza kwotami mandatów.

Włochy

Włochy to jeden z najczęściej wybieranych przez turystów z Polski kierunków wakacyjnych. Jednocześnie do jeden z tych krajów, gdzie stawki mandatów są najbardziej surowe.

- Niekiedy w sytuacji popełnienia wykroczenia funkcjonariusze innych krajów Unii Europejskiej mogą domagać się płatności mandatu na miejscu. I tak dla przykładu w Hiszpanii czy we Włoszech policjant ma



Przekroczenie dozwolonej prędkości oznacza zwykle wysoki mandat

prawo unieruchomienia pojazdu do czasu opłaty nałożonej kary czy też możliwość zatrzymania sprawcy i przekazania go do sądu - przestrzega adw. Bartosz Swół z Kancelarii Prawnej Lex Traffic.

Jeżeli zdarzy nam się przekroczyć we Włoszech prędkość o zaledwie 10 km/h, możemy zostać ukarani mandatem od 39 do nawet 159 euro!

Oczywiście im szybciej jedziemy, tym mandat będzie wyższy. Przy prędkości na liczniku wyższej od dozwolonej do 40 km/h zapłacimy maksymalnie 639 euro. Do 60 km/h kara wynosi 2000 euro i możliwe jest także zatrzymanie

prawa jazdy na okres od 1 do 6 miesięcy. Przekraczając prędkość powyżej 60 km/h, musimy liczyć się z mandatem wysokości 3199 euro (sic!) oraz zatrzymaniem prawa jazdy nawet na rok.

- Surowo potraktuje również nas policja we Włoszech czy w Hiszpanii, gdzie mandaty związane np. z niewłaściwym korzystaniem z telefonu komórkowego może nas kosztować ponad 500 euro kary - dodaje adwokat z Lex Traffic.

Słowacja

Na Słowacji również musimy liczyć się z mandatami wiele wyższymi niż w Polsce. Przede

wszystkim badanie alkomatem nie ma tam limitu, którego nie można przekroczyć. Bezwzględnie zawsze należy wydymać zero, żeby nie zostać ukaranym, a najniższy mandat za jazdę po alkoholu u naszych południowych sąsiadów wynosi 200 euro.

Za przekroczenie prędkości w terenie zabudowanym o 50 km/h możemy zostać ukarani mandatem nawet w wysokości 800 euro, a jeśli sprawa trafi do sądu - 1000 euro.

Tutaj również należy uiścić mandat na miejscu, a w przeciwnym razie trzeba liczyć się z zatrzymaniem prawa jazdy i dowodu rejestracyjnego.

- Odnosząc się zaś do mandatów, które po powrocie z wyjazdu zostaną wysłane na adres pocztowy, należy podkreślić, iż państwa Unii Europejskiej mogą przekazywać sobie informacje o właścicielu pojazdu, który dopuścił się popełnienia wykroczenia w ramach systemu Cross Border Enforcement. Kraje UE są też uprawnione do wszczęcia postępowania i ukarania kierowcy, który popełnił wykroczenie poza granicami swojego państwa - informuje adw. Swół.

- Co gorsza, ignorując zagraniczne mandaty, w sytuacji gdy ponownie odwiedzimy kraj, gdzie dopuściliśmy się wykroczenia, podczas rutynowej kontroli może dojść do sytuacji, iż zostaniemy zmuszeni do opłacenia zaległej kary wraz z dodatkowymi kosztami i odsetkami - dodaje.

Czechy

W Czechach również taryfikator mandatów nie jest dla kierowców łaskawy. Przekraczając prędkość o 20 km/h w terenie zabudowanym, zapłacimy około 60 euro (około, ponieważ obowiązującą walutą jest korona czeska, więc opieramy się na jej przeliczniku z 31 lipca 2020 roku). Oczywiście znacznie ciężiej karane jest przekroczenie prędkości o ponad 50 km/h, bo to już będzie nas kosztowało 200 euro.

Za jazdę z telefonem komórkowym zapłacimy tutaj około 60 euro. Za przejazd na czerwonym świetle? Ponad 100 euro.

Chorwacja

Chorwacja swoje przepisy dotyczące karania piratów drogo-

wych zaostrzyła w 2019 roku. Zdziwić więc mogą się osoby, które przez kilka lat nie odwiedzały Bałkanów, ponieważ teraz mandaty są tam naprawdę drogie.

Za jazdę bez pasów zapłacimy około 150 euro (obowiązującą walutą jest kuna, więc opieramy się na jej przeliczniku z 31 lipca 2020 roku). Tyle samo zniknie z naszego portfela, jeśli będziemy przewozić dziecko bez fotelika. Za używanie telefonu podczas jazdy grozi mandat w wysokości ponad 200 euro.

Bardzo surowe kary grożą za przekroczenie prędkości w obszarze zabudowanym o ponad 50 km/h. Tutaj kara to nawet 2500 euro. Jeśli zostaniemy złapani ponownie na tym samym wykroczeniu, to policja odbierze nam samochód, który przepadnie na rzecz państwa.

2500 euro w Chorwacji kosztuje także jazda na podwójnym gazie.

Węgry

Na Węgrzech za przekroczenie prędkości w mieście o więcej niż 20 km/h zapłacimy około 85 euro (obowiązującą walutą jest forint, więc opieramy się na jego przeliczniku z 31 lipca 2020 roku). Dwa razy więcej będzie nas kosztowało przekroczenie prędkości o ponad 50 km/h poza terenem zabudowanym.

W tym kraju dosyć kosztowne jest także przejechanie na czerwonym świetle i jazda pod wpływem alkoholu. W obu przypadkach minimalny mandat to blisko 300 euro.

Patryk Osadnik

Zmiany w Polsce. Wyższe mandaty i koniec redukowania punktów karnych?

Prawo

Mandaty drogowe w Polsce są wyjątkowo niskie w porównaniu z krajami Europy Zachodniej. Rząd PiS zamierza to zmienić i przygotowuje projekt ustawy, według którego maksymalna kwota mandatu wzrośnie do 5000 zł. Szczególnie karane będą przekroczenia prędkości powyżej 50 km/h i w terenie zabudowanym. To też koniec redukowania punktów karnych.

Premier Mateusz Morawiecki już w swoim exposé zapowie-

dział walkę z piratami drogowymi. Kiedy Prawo i Sprawiedliwość wygrało wybory parlamentarne w 2019 roku, a teraz wybory prezydenckie w 2020 roku, jasne stało się, że rząd ma otwartą drogę do zmian w taryfikacji mandatów, ponieważ do kolejnej elekcji wyborcy się do tego przyzwyczajają i o podwyżkach zapomną.

- Biorąc pod uwagę, że przestrzeganie ograniczeń prędkości jest kluczowe dla ochrony życia i zdrowia obywateli na drodze, niezbędne jest podniesienie kwot mandatów karnych oraz wprowadzenie

zmian w przepisach, których celem jest ograniczenie zachowań szczególnie niebezpiecznych na drogach i eliminacja tzw. piratów drogowych - czytamy w piśmie, jakie Mateusz Morawiecki wysłał do podległych ministerstw, które teraz mają zająć się przygotowaniem nowego prawa.

Według informacji „Rzeczpospolitej” maksymalna wysokość mandatu drogowego ma wzrosnąć z 500 do 5000 zł, a grzywny za najbardziej poważne niebezpieczne wykroczenia (np. nieustąpienie pierwszeństwa na pasach, wy-

muszenie pierwszeństwa na skrzyżowaniu, omijanie samochodu, który ustępuje pierwszeństwa pieszeemu) z 1000 do 1500 zł.

Do tego w ślad krajów Europy Zachodniej taryfikator mandatów ma być podzielony na dwie kategorie: przekroczenie prędkości na drogach z ograniczeniem do 70 km/h oraz przekroczenie prędkości na drogach z ograniczeniem powyżej 70 km/h. Wyższe mandaty będą przyznawane oczywiście w tym pierwszym przypadku. Rząd PiS przymierza się także do zlikwidowania

kursów pozwalających obniżyć liczbę punktów karnych oraz do wydłużenia ich ważności o rok. Musimy pamiętać o tym, że stawki mandatów drogowych w Polsce są zamrożone od ponad 20 lat, w związku z czym sankcje przestały odstraszać kierowców, którzy najzwyczajniej zarabiają teraz więcej i mandaty przestały być dla nich dotkliwie, a co za tym idzie - skuteczne. Na tle krajów Unii Europejskiej prawo drogowe w Polsce jest wyjątkowo pobłażliwe dla piratów drogowych. Dowiedzieliśmy się, że przy opracowywaniu nowego

taryfikatora mandatów poważnie brane jest pod uwagę uzależnienie wysokości mandatów od rocznych zarobków osoby, która ma być w ten sposób ukarana. Ten system częściowo funkcjonuje m.in. w Danii. Oznacza to, że piraci drogowi byliby karani wprost proporcjonalnie do swojego statusu majątkowego. - Absolutnie się zgadzam, że kiedy wykroczenie popełnia kierowca lamborghini czy ferrari to kara powinna być wprost proporcjonalna do zarobków - uważa premier Morawiecki.

Patryk Osadnik

Ryszard Olesiński: Kora miała swój własny, osobny świat

Paweł Gzyl
pawel.gzyl@polskapress.pl



Rozmowa

Ryszard Olesiński to słynny gitarzysta zespołu Maanam, który grał w nim z przerwami od 1979 do 2003 roku. Rozmawiamy z nim przy okazji drugiej rocznicy śmierci wokalistki grupy - Kory.

Jak to się stało, że został pan gitarzystą?

Pod koniec szkoły podstawowej graliśmy z bratem w amatorskim zespole. On uczył się grać na gitarze klasycznej w ognisku muzycznym i zaciągnął mnie na naukę gry na basie. W liceum jednak zamieniliśmy się. On przeszedł na bas, a ja na gitarę. Miałem bowiem wrażenie, że mnie lepiej wychodziło na gitarze, do tego ciągnęło mnie, żeby osiągać jakąś większą melodykę. Na początku brat pokazał mi kilka rzeczy, a potem sam to rozbudowałem. Jestem bowiem całkowitym samoukiem.

Skąd pan czerpał wzorce?

Był koniec lat 60., trudno było więc o zachodnie płyty. Czasem ktoś od kogoś jakąś pożyczył. Słuchało się też radia - choćby Trójki. Jeszcze większy problem był z gitarami. Było to spore obciążenie dla naszych rodziców. Dlatego obaj graliśmy na polskich instrumentach. Mnie kupili bas firmy Lotos, a bratu - gitarę Delfin.

Pierwszym pana zespołem był Piknik, który wykonywał jazz. To pana pierwsza muzyczna fascynacja?

Piknik grał konglomerat funku, rocka i jazzu. Wymyślałem dla niego tematy muzyczne, które potem były rozbudowywane na drodze improwizacji. Poza gitarami i perkusją w składzie była sekcja dęta. Z rockiem miałem mało wspólnego, bardziej podobało mi się funkowe granie, a najbardziej fascynował mnie jazz. Grałem na Stratocasterze



Ryszarda Olesińskiego: - W sprawach muzycznych liderem Maanamu był Marek, ale Kora nie wszystko chciała śpiewać

- i tak polubiłem ten instrument, że do dzisiaj sięgam najczęściej po ten model z lat 70.

Jak dołączył pan do Maanamu?

Piknik współpracował z Polskim Stowarzyszeniem Jazzowym w Krakowie. Kiedy dostaliśmy wyróżnienie na festiwalu Jazz Nad Odrą, wzięli nas pod swoje skrzydła i organizowali nam koncerty. Głównie w klubach studenckich. Marek po rozstaniu z Johnem Porterem przeprowadził się do Krakowa i szukał nowych muzyków do zespołu. W PSJ-oce powiedzieli mu o nas, przyszedł więc na koncert w słynnej Rotundzie i ponieważ mu się spodobał, zaproponował współpracę. Oprócz niego i Kory nie było nikogo - potrzebował więc cały skład, ale bez sekcji dętej. Myśleliśmy się zdecydowali i zaczęliśmy grać próby w Rotun-

dzie. Ponieważ Porter zabrał część repertuaru Maanamu ze sobą, Marek miał deficyt piosenek. Dlatego początkowo graliśmy część utworów Pikniku, a część - Maanamu. Wtedy ustaliła się też nazwa zespołu.

Jakie pierwsze wrażenie zrobiła na panu Kora?

Powiem po męsku: to była naprawdę śliczna dziewczyna. Ubierała się po swojemu, trochę inaczej niż nakazywały tamte czasy i niż byliśmy przyzwyczajeni. Nosiła się na bardziej zachodni sposób. Nie ekskluzywnie, ale ekstrawagancko. Tu jakaś marynarka, tam - czarne okulary. Bardzo fajnie to wyglądało. Dla nas była bardzo miła, dopiero zaczynaliśmy współpracę. Początkowo spotykaliśmy się na próbach bez niej. Marek rejestrował na magnetofonie nasze granie i potem w domu opracowywał z nią resztę.

Dlatego nie mogliśmy się doczekać, kiedy do nas dołączy.

Mieliście udział w powstawaniu tych utworów?

Oczywiście. Bardzo nam się podobała współpraca z Markiem. On miał początkowo szkic kompozytorski na piosenkę, a wszystkie partie instrumentalne to my tworzyliśmy. Cieszyło nas, że dawał nam swobodę twórczej wypowiedzi. Dzięki temu graliśmy po prostu swoje rzeczy.

Kto był liderem zespołu: Kora czy Marek?

W sprawach muzycznych ewidentnie Marek. On sobie z nią dawał radę. Bo Kora nie wszystko chciała śpiewać. Czasem jakiś utwór jej się nie podobał - i dopiero po latach okazywało się, że ludzie Korę pamiętają właśnie dzięki niemu. Tak było choćby z „Kocham cię, kochanie moje”. To były po prostu fajnie

zrobione piosenki, które radia puszczają do dzisiaj. Tak naprawdę nie miały one wiele wspólnego z rockiem. „Zobaczysz, ty będziesz znana właśnie z tych utworów” - tłumaczył jednak Marek Korze. I to się sprawdziło.

Jakie były relacje między Markiem a Korą?

Na początku bardzo cieszyli się sukcesami, które zaczęliśmy odnosić. Bo kiedy graliśmy jeszcze z Porterem, to występowaliśmy w małych klubikach dla niewielkiej publiczności. Tymczasem w 1980 roku nastąpiła kumulacja wydarzeń, które sprawiły, że nagle staliśmy się szalenie popularni: występy w Jarocinie i w Opolu, nagranie pierwszej płyty i pojawienie w filmie „Wielka majówka”. Autorami tych sukcesów byli przede wszystkim Kora i Marek. Dlatego wiadać było, że daje im to wiele radości. Do tego bardzo

wspierali się nawzajem. Okazywali sobie też serdeczność: pamiętam, że jak wracaliśmy z próby, Marek przytulał Korę. To był dla nich najlepszy czas.

Jak pan wspomina słynny występ Maanamu w Opolu?

To było coś przełomowego. Nikt wcześniej nie pokazał się tam z podobną muzyką. Zagraliśmy wtedy „Boskie Buenos” i „Żądzę pieniądza”. Wcześniej dominowały tam pioseneczki do wspólnego kołysania się. A myśmy wyskoczyli z czymś innym. I to się spodobało.

Kora miała na scenie bardzo drapieżny wizerunek. Podobało się to panu?

Kora miała w swej karierze wiele zmian wizerunkowych: była na łyso, miała „języka”, nosiła długie włosy, raz blond, kiedy indziej ciemne. Dlatego ktokolwiek dzisiaj wyjdzie na scenę, można o nim powiedzieć: „Zrobił się na Korę”. Ona tak bardzo znowu nie szalała na scenie. Miała swój własny taniec, bardzo mi się podobał, bo to było coś innego. My z Markiem byliśmy bardzo statyczni, bez żadnych wygiębusów. Jedynie kiedy grałem solówkę, lubiłem podchodzić do ludzi, żeby złapać z nimi bliższy kontakt.

Jakie były relacje między muzykami Maanamu a Korą?

Pozytywne. Nie mieliśmy żadnych problemów. Kiedy wyjeżdżaliśmy w trasę, graliśmy przez dwa lub trzy tygodnie po dwa koncerty dziennie. W każdym dużym mieście była Estrada, która organizowała występy w swym regionie. Dojeżdżaliśmy na miejsce, dawaliśmy dwa koncerty i wracaliśmy z powrotem. Z czasem nastąpiło więc trochę zmęczenie materiału, ale na scenie nigdy nie dawaliśmy po sobie tego odczuć.

Były jakieś poważne konflikty?

Nie. Kora miała swój świat. Męska część zespołu trzymała się razem. Lubiliśmy się napić alkoholu - ale ona nie brała

w tym udziału. Czy w hotelu, czy w autokarze zawsze miała książkę i czytała. Czasem trochę pośmialiśmy się wspólnie. Byliśmy bardzo zadowoleni, bo przecież nie każdemu muzykowi udaje się trafić do zespołu, który jest tak popularny. A tak, nie dość, że mogliśmy zarobić, to graliśmy naprawdę fajne piosenki i ludzie nas uwielbiali.

Nie przeszkadzało wam, że jesteście na drugim planie?

Nie mogło być pięciu liderów. W zespole panowała pewna oczywista gradacja. Kora była frontmanką, a Marek - liderem, który przynosi muzyczne pomysły. My znaliśmy swoje miejsce. I każdy był zadowolony, że bierze w tym udział. Poza tym myśmy się po prostu lubili.

Pana specjalnością były wstępy i solówki gitarowe. Którą z nich ceni pan sobie najbardziej?

Tę z „Żądzy pieniądza”. Kiedy ją tworzyliśmy, poprosiłem Marka, żeby dał mi wolną rękę i wymyśliłem wtedy taki rozpędzający się wstęp. Na jednym z dokumentalnych filmów jest to nagrane - ja tam zostaję z gitarą sam niemal na pięć minut i robię takie swoje rzeczy. Wtedy mogłem się wyszaleć.

Odwiedzał pan Korę i Marka w ich krakowskim mieszkaniu?

Czasami. Mieszkali w bloku przy ulicy Kazimierza Wielkiego na parterze. Pamiętam, że w lecie pod ich balkonem koczowali fani dniem i nocą. Czekali, aż Kora do nich wyjdzie i da autograf albo coś powie. Dostawała od nich czekoladki, ciastka. Czasem przychodziły niemal całe rodziny, zdarzały się młode matki z dziećmi. Dzisiaj to już dorośli - i być może przez to, że zostali wychowani na naszej muzyce, przychodzą na koncerty Ex-Maanamu, by pośpiewać wspólnie tamte piosenki.

W tym mieszkaniu wychowywały się dzieci Kory - synowie Mateusz i Szymon. Jaką mamą była wokalistka Maanam?

Wspaniałą. Pamiętam jak wyjeżdżaliśmy za granicę, zawsze chłopcy towarzyszyli nam w tych podróżach. Kiedy byli starsi i zaczęli chodzić do szkoły - nie było już takiej możliwości. Mieli wtedy najlepsze opiekunki, które się nimi zajmowały. Widać więc było, że bardzo dbała o dzieci.

Dlaczego nie udało się Maanamowi zrobić kariery na Zachodzie?

Kiedy nagraliśmy dla koncertu RCA anglojęzyczną płytę „Mental Cut”, wszystko się dobrze zapowiadało. Oni za-



FOT. WOJCIECH MATUSIK

Ryszard Olesiński: - Powiem po męsku, Kora to była naprawdę śliczna dziewczyna. Nosiła się ekstrawagancko, na zachodni sposób

inwestowali w nas spore środki, dzięki czemu zagraliśmy dużą trasę - po Niemczech, Belgii i Holandii. Graliśmy przez miesiąc w dużych klubach, mieliśmy też występy we wszystkich większych stacjach telewizyjnych. Prowadził nas amerykański dziennikarz z „Billboardu” - Bob Link. Niestety: wszystko się rozbiło o to, że nie byliśmy dyspozycyjni. Nasze paszporty trafiły do urzędowej szuflady i nie mogliśmy wyjechać z Polski, kiedy byliśmy potrzebni.

Mielście problemy w ówczesnymi władzami?

W połowie lat 80. w Sali Kongresowej miał się odbyć zlot komunistycznej młodzieży z Polski i z ZSRR. Jego organizatorzy chcieli, żebyśmy tam zagrali. Kora odmówiła - i w rewanżu dostaliśmy zakaz koncertowania i obecności w radiu. Nawet Marek Niedźwiecki nie mógł puścić naszego utworu, który był obecny na liście przebojów Trójki - odtwarzał tylko perkusyjny wstęp do „To tylko tango”. Zatrzymali nam też paszporty i nie mogliśmy wyjeżdżać za granicę. Tak było przez kilka miesięcy.

Co sprawiło, że w 1986 roku Maanam zakończył działalność?

Nie dało się już dalej pracować w takim tempie. Mu-

sialiśmy sobie zrobić przerwę, aby uporządkować sprawy osobiste. Żeby wszystko mogło wrócić do normy za jakiś czas. To było potrzebne - i spotkaliśmy się ponownie już w nowej rzeczywistości po 1989 roku.

W międzyczasie Kora rozwiodła się z Markiem. Mimo to postanowili pracować dalej razem. To nie było sztuczne?

Nie. Muzycznie nadal się wpierali. Nikt w ogóle nie myślał o szukaniu nowej wokalistki. Razem doszli do wielkich sukcesów i ciężko byłoby im to przekreślić. Byli więc skazani na siebie. A z małżeństwem stało się jak to często w życiu bywa, nie tylko wśród artystów. Byli po prostu sobą zmęczeni, bo przebywali ze sobą razem nie tylko w trasie, ale i w domu. Dlatego się rozstali.

Maanam po 1989 roku to już trochę inny zespół - graliście już bardziej spokojną muzykę, a Kora śpiewała

W zespole panowała gradacja. Kora była frontmanką, a Marek liderem. Reszta też była zadowolona. Myśmymy się po prostu lubili

głównie o miłości. Co się stało?

Byliśmy już starsi: każdy miał własną rodzinę, potrzebowaliśmy stabilizacji. Do tego zmieniła się Polska: odzyskaaliśmy wolność, uspokoił się polityczny klimat. To wywołało w nas większy spokój, można się było skupić na wewnętrznych sprawach: miłości czy duchowości.

To wtedy poznał pan Kamila Sipowicza?

Nie - znacznie wcześniej. Kamil współpracował z Maanamem na początku jego działalności, kiedy zajmował się ozdabianiem występów psychodelicznymi slajdami. Potem też często się widywaliśmy. W końcu po 1989 roku, Kamil założył prywatną firmę Kamiling, która zajęła się wydawaniem kolejnych płyt Maanamu.

W 2003 roku rozstał się pan z Markiem i Korą. Co się wtedy stało?

W pewnym momencie zaczęły szwankować pewne rzeczy związane z managementem. Dużo koncertów było zapowiadanych, a potem niespodziewanie odwoływanych. Prosiłiśmy więc Marka i Korę o interwencję - ale nie było odzewu. W końcu zdecydowaliśmy, że nie będziemy się dalej prosić i opuściliśmy zespół. Marek wydzwaniał za nami i próbował

wszystko naprawić. Management nie wykazywał jednak dobrej woli. I tak zakończyła się moja współpraca z Maanamem.

Jak pan przyjął wiadomość o śmierci Kory?

Chociaż miałem na bieżąco wiadomości o jej chorobie, kiedy dowiedziałem się, że zmarła, to było dla mnie duże zaskoczenie. Cały czas istniała nadzieja, że uda się zdobyć nowe lekarstwa i one pomogą. Okazało się, że było to jednak bezskuteczne. Marek też odszedł przedwcześnie. Może gdyby mieszkał w Polsce, a nie gdzieś tam we Włoszech, to by go uratowano. Bo my mamy dobrze rozwinięte ratownictwo osób chorych na serce.

Myśli pan, że gdyby nie to przedwczesne odejście Marka i Kory, to Maanam wróciłby jeszcze kiedyś w swym klasycznym składzie?

Marek zaproponował każdemu z nas powrót do zespołu. Chciał ten skład nazwać Złoty Maanam. Bo mieli go tworzyć wszyscy muzycy z najlepszego okresu działalności grupy. Wszyscy się zgodziliśmy - ale nie dogadał się z Korą. Ona nie chciała brać w tym udziału. Bardzo to przygnębiło Marka. I wtedy zaczął szukać innej wokalistki. Trafił na Karolinę Leszko,

która wygrała „Szanse na sukces” z piosenkami Maanamu. Miały się zacząć próby - ale jeszcze Marek pojechał do Włoch, żeby tam coś pozatwierać i wtedy niespodziewanie zmarł. Kiedy minął czas żałoby, koledzy z Warszawy zadzwonili do mnie z propozycją kontynuowania jego pomysłu. Spodobało mi się to i stwierdziłem, że może powinniśmy spróbować. Spotkała nas jednak fala hejtu. Nie zgadzał się też Kamil. Ostatecznie udało nam się podpisać oficjalne porozumienie.

Warto było przejść wszystkie perturbacje, aby doprowadzić do obecnej działalności zespołu Ex-Maanam?

Zdecydowanie. I myślę, że Marek gdzieś tam się cieszy, że gramy nadal jego piosenki. Przy mikrofonie stoi już nie Karolina Leszko, ale nowa wokalistka - Aga Bieńkowska. To jest aktorka teatralna, ma więc pełną swobodę interpretacji, niczego jej nie narzucały. Ja dbam tylko, by od strony muzycznej było to takie samo brzmienie jak kiedyś. Wszyscy mamy klasyczne instrumenty i wzmacniacze lampowe. I ludziom się to bardzo podoba. Dowodem tego są koncerty, podczas których publiczność świetnie się bawi, wspólnie śpiewając nasze piosenki. ©©

Maryna Mniszchówna. Polka na tronie

Kresowa piękność, córka wojewody sandomierskiego Jerzego Mniszcha, była jedyną Polką, która zasiadła na carskim tronie. Jednak rządziła Rosją tylko... 10 dni

Mariusz Grabowski

mariusz.grabowski
@polskapress.pl



XVI/XVII wiek

Ponoć ojciec Maryny lubił chwalić się swoim pochodzeniem i w takim duchu wychował córkę. Wedle niego familia Mniszchów wywodziła się z Królestwa Czech, konkretnie z Moraw. Stamtąd miał w XV w. przybyć protoplasta rodu - Mikołaj Mniszech. Jego synowie, Mikołaj i Jerzy, zostali dworzanami ostatniego z Jagiellonów, Zygmunta II Augusta. Niektórzy badacze sugerują, że to oni stali za romansem króla z Barbarą Giżanką i słynnym seansem spirytystycznym, podczas którego mistrz Twardowski miał wywołać ducha ukochanej przez Zygmunta Barbary Radziwiłłówny. Będąc blisko związanymi z dworem królewskim, dorobili się szybko znaczącego majątku, który pozwolił im wejść w szeregi magnaterii Rzeczypospolitej. Nic dziwnego, że Jerzemu zamarzyła się córka carycy w sobolach i czapce Monomacha. Jej droga na tron okazała się stosunkowo szybka. Niebagatelną rolę odegrała jej uroda i odziedziczona po ojcu ambicja.

Zakochany Dymitr

Jak większość magnackich córek Maryna odebrała typową edukację domową - umiała czytać, pisać, śpiewać, haftować i szyć. Była niskiego wzrostu, ale uważana była za piękność - szczupłą, ciemnowłosą, z dużymi brązowymi oczami. Niektórzy sugerują, że była zalotna. Ciekawe, opinie o jej niepospolitym wdzięku przetrwały znacznie silniej w Rosji niż w Polsce. Jeszcze na początku XX w. poeta Michał Sandomirski opiewał jej wdzięki w poemacie „Maryna Mniszech”. Lata, w których przyszło jej dorastać, były dość w miarę spokojne, lecz zbierało się na polityczną zawieruchę. W Rzeczypospolitej król coraz częściej wadził się z magnatami i szlachtą - po kilku latach ów spór przyjmie postać rokoszu. U wschodniego sąsiada było jeszcze gorzej. Car Borys Godunow nie tylko kłócił się z niemal wszystkimi boja-

rami, lecz także musiał zwalczać bunt chłopów. W 1601 r. w centralnych prowincjach Rosji nie zabrano z pól nawet jednego kłosa zboża - wymarło i wymokło na pniu. Podobnie było w roku następnym, tym razem z powodu olbrzymiej suszy. Rosję ogarniała tzw. Wielka Smuta, która miała potrwać kilkanaście lat. Awanturczy pomyśl z Maryną w roli głównej zrodził się w głowie jej ojca prawdopodobnie na początku 1604 r. podczas pobytu Konstantego Wiśniowieckiego u Jerzego Mniszcha w Samborze. Wtedy Maryna poznała Dymitra Samozwańca, który podróżował w orszaku kniazia na spotkanie z królem polskim Zygmuntem III Wazą w Krakowie.

14-letniego Dymitra przedstawiano jako rzekomo cudownie ocalałego carewicza Dymitra, syna Iwana IV Groźnego. Według jednej z krążących ówczesnie pogłosek, Samozwaniec miał być też rzekomo nieślubnym synem Stefana Batorego, pochodzącym z jego potajemnego związku z córką borowego z okolic Grodna - ulubionego miejsca polowań króla.

Dymitr przedstawił mu plan wyprawy na Moskwę w celu zdobycia tronu carskiego. Król nie zajął jednoznacznego stanowiska, natomiast rody Mniszchów i Wiśniowieckich spoglądały z zainteresowaniem na ten plan - wierzyły w nabycie nowych ziem dla swoich domen i rozszerzenie wpływów. Tak samo jak rosyjskie rody bojarów: Szujskich, Bielskich, Romanowów, Mściśławskich - liczyli oni na przywileje podobne do tych, jakie mieli polscy magnaci. Mniszchowie pragnęli wykorzystać zamęt w Rosji wywołany sporem cara Godunowa z wielkimi rosyjskimi rodami.

W tym też prawdopodobnie czasie zostały podjęte pierwsze zabiegi o zeswatanie młodej panny z pretendentem do tronu moskiewskiego. Legenda głosi, że Dymitr był wielce zakochany w Marynie a i ona nie była mu przeciwna.

Awantura moskiewska

Szczególnie dla Jerzego Mniszcha taki związek wydawał się darem niebios. Życie magnackie kosztowało fortunę, rosły dług, przede wszystkim podat-



Maryna Mniszchówna w stroju koronacyjnym

rewicz obiecywał przyszłemu teściowi wielkie bogactwa - milion złotych dukatów, oraz księstwa smoleńskie i siewierskie w wyłączne władanie. Sama Maryna jako oprawę należną carskiej małżonce miała otrzymać Psków i Nowogród Wielki.

Mniszech zmobilizował wszystkich zaprzyjaźnionych możnowładców, uzyskał też ich akceptację królewską i pod koniec 1604 r. armia Dymitra, składająca się z 2,5 tys. Polaków i 2 tys. Kozaków zaporoskich, przekroczyła granicę moskiewską. Do tego wojska zaciągały się wszystkie niespo-

Wbrew zdaniu wielu badaczy, wydaje się, że Maryna miała tylko jedno dziecko, zamordowanego w roku 1614 r., Dymitra

kojne duchy, których w owych czasach nie brakowało w Rzeczypospolitej. Jak mawiał sam król: „Krainy nasze ledwie znieść mogą rojów wrzącej i niespokojnej młodzieży - gdzie lepsze pole do rycerskiej zabawy?”.

Początkowo wyprawa przebiegała ze zmiennym szczęściem, wojska Dymitra na przemian wygrywały bitwy i były pobijane. Sytuację zmieniła śmierć Borysa Godunowa pod koniec kwietnia 1605 r. Samozwaniec ruszył na Moskwę, wkroczył do miasta, a caryca Marfa, żona Iwana Groźnego, nieoczekiwanie rozpoznała w nim cudownie ocalałego syna. 30 lipca został koronowany jako Dymitr I.

Dość szybko, bo już 27 listopada w Krakowie, w obecności króla Zygmunta, jego siostry Anny Wazówny oraz królewicza Władysława, odbyły się zaślubiny per procura - Dymitra zastępował jego poseł Afanazy Własiew. Na uroczystości

obecny był nuncjusz apostolski Klaudiusz Rangoni.

Maryna wyglądała podobno przepięknie w szarozielonej jedwabnej sukni haftowanej srebrem i perłami. Po weselnej uczcie nastał czas oczekiwania na dogodniejsze drogi i dopiero wiosną roku następnego orszak z przyszłą carycą (oraz carskim teściem) wyruszył na wschód. 12 maja 1606 r. Maryna uroczyście wjechała do Moskwy. Sześć dni później jako pierwsza kobieta w dziejach Rosji została koronowana na carycę (wspólnie z mężem sprawującą władzę). Ceremonię przeprowadzono w Soborze Uspienskim na Kremlu, a poprowadził ją patriarcha Moskwy Ignacy, który udzielił też młodej parze prawosławnego tym razem ślubu.

Oficjalnie, wraz z mężem, Mniszchówna rozpoczęła panowanie 8 maja 1606 r. (według kalendarza juliańskiego) - jako „naj-

jaśniejsza wielka władczyni Maria Juriewna, wielka księżna pskowska i nowogrodzka”.

Rzeź na Polakach

Małżeńskie szczęście Maryny trwało zaledwie kilkanaście dni. 27 maja w Moskwie wybuchł bunt, którym sterowali niezadowoleni z rządów Dymitra bojarzy, na czele z braćmi Szujskimi. Zaatakowano nie tylko cara i jego dwór. Z obecnych wówczas w Moskwie Polaków i Litwinów życie ocalili jedynie ci, którzy zdążyli zabarykadować się w swoich domach i bronić się aż do czasu nadejścia pomocy.

W tłum poszła wieść, że Polacy chcą zabić cara, więc ulica rzuciła się bronić „ojczulka, słoneczko nasze”. Zaczęły się walki na ulicach, a przede wszystkim w gospodach, gdzie stali przybysze z Rzeczypospolitej, a te wcześniej nieznana ręka opatrzyła specjalnymi znakami. Polaków i Litwinów zginęło w sumie około pięciuset, z czego wielu we śnie. Napadniętym obiecywano, że jeśli broń oddadzą, nic im się nie stanie, a jeśli uwierzyli, ginęli z ręki tłuszczy, często w męczarniach. Samozwaniec został okrutnie zamordowany. Zwłoki Dymitra trzy dni leżały na placu Czerwonym, znieważane i wyszydzane. Potem wywieziono je za Bramę Sierpuchowską i wrzucano do dołu, gdzie grzebano pijaków, włóczęgów i złodziei. Siódmego dnia po zabójstwie, obawiając się, że naród, nadal uważający Dymitra za prawowitego cara, zrobi z niego świętego męczennika, car Szujski polecił wydobyć ciało z grobu i spalić. Prochami naładowano armatę i wystrzelono w kierunku Rzeczypospolitej - tam, skąd przybył. Zgodnie z inną legendą jedynie spalono pogrzebane za miastem ciało samozwańca, by jego duch nie straszył mieszkańców.

„Wstrząsające wydarzenia, którymi zakończyły się uroczystości weselne, były w dużej mierze zawinione przez Polaków, którym zarzucano lekceważenie moskiewskich obyczajów, okazywanie Rosjanom jawnej pogardy, a także naruszanie powagi postów prawosławnych oraz napaści i gwałty na ulicach Moskwy. Dobrego samopoczucia cara oraz Polaków obecnych w stolicy nie zmąciła moskiewska wróżbiarka, która przepowiedziała Dymitrowi zgon. Na czele spisku przeciwko carowi stanął książę Wasyl Szujski, a jednym z uczestników sprzysiężenia był Iwan Romanow. Zamianem opozycji było pozbawienie życia Dymitra oraz wszystkich polskich gości w czasie zabaw weselnych” - tłumaczy prof. Magdalena Ujma

Marynie natomiast udało się wydostać z carskich komnat. Podobno dzięki swemu niskiemu

w Moskwie

wzrostowi ukryła się pod spódnicami swojej ochmistrzyni Barbary Kazanowskiej. Razem ze sporą grupą Polaków została jednak wkrótce schwytana, pozbawiona wszystkich kosztowności i uwięziona. Nowy car Wasyl IV Szujski zesłał ją już carycę, wraz z ojcem, do Jarosławia nad górną Wołgę. Spędzili prawie dwa lata.

Pojawia się Łezedymitr

Wiosną 1608 r. Maryna i jej ojciec zostali uwolnieni po rozejmie pomiędzy carem a królem Zygmuntem. Ale ani ambтна córka, ani chciwy ojciec nie zrezygnowali z marzeń o władzy w Rosji. Szczególnie, że oto pojawił się tymczasem nowy Samozwaniec, po raz kolejny cudownie ocalony Dymitr, który opanował spore połacie kraju i oblegał Moskwę. Wykorzystała to Maryna - 20 września przybyła do obozu nowego Samozwańca w podmoskiewskim Tusznynie i urządziła efektowne widowisko, „rozpoznając” w nim swojego męża. Co ciekawe, w akcie rozejmu polsko-moskiewskiego z 1608 r. umieszczono punkt zabraniający Jerzemu Mniszchowi uznawania drugiego uzurpatora za zięcia. „Marynie zaś zakazano używania tytułu carowej. Uwolnienie Mniszchów ułatwiło im jednak kontakt z drugim samozwańcem. Uznanie przez Marynę kolejnego >>Łezedymitra<< za ocalonego cudem męża dało początek kolejnym krwawym wydarzeniom. Między wrześniem 1607 a wrześniem roku następnego polskie pułki wspomogły samozwańca, ale Zygmunt III przygotowywał się do zbrojnej interwencji w Moskwie, zachęcony przez przeciwników Szujskiego, obiecujących tron jemu samemu lub królewiczowi Władysławowi” - twierdzi prof. Ujma. Tymczasem Maryna szybko wzięła z tzw. Łezedymitrem potajemny ślub. Udzielił go bernardyn Antoni Lubelczyk. W zamian za oszustwo Dymitr Samozwaniec II zobowiązał się wypłacić jej ojcu 300 tys. rubli i ofiarować 14 miast na pograniczu z Rzeczpospolitą. Carowa odzyskała też szansę powrotu do władzy. Drugi Samozwaniec okazał się jednak kiepskim wodzem i politykiem, nie potrafił zdobyć Moskwy ani trzymać w ryzach swych wojsk. W styczniu 1610 r. uciekł wręcz przed zbuntowanymi żołnierzami do Kaługi, a rządy w obozie w Tusznynie musiała przejąć sama Maryna. Najwyraźniej potrafiła negocjować z żołnierzami, bo opanowała nieco sytuację. Po powrocie małżonka obłężenie Moskwy ponowiono, lecz wkrótce na scenie pojawił się nowy gracz - polska armia pod wodzą Stanisława Żółkiewskiego. Rozpoczął się

era wojen polsko-rosyjskich, która miała trwać blisko dekadę, Polacy szybko pobili Szujskich pod Kłuszynem, w sierpniu wkroczyli na Kreml, a bojarzy zgodzili się na obranie królewicza Władysława nowym carem. To podkopało pozycję Łezedymitra i jego żony. Samozwaniec zginął w grudniu w wyniku kłótni z własnym giermkim. Maryna po raz drugi pozostała wdową i to ciężarną. W styczniu 1611 r. urodziła syna, Iwana Dymitriowicza.

Na czele Kozaków

W 1611 r. Maryna miała 23 lata. Nie chcąc iść na ustępstwa wobec króla polskiego, ani wracać do Rzeczypospolitej, postanowiła odzyskać koronę na własną rękę. Związała się z atamanem Kozaków dońskich - Iwanem Zaruckim, najpierw jako kochanka, potem jako żona. Wspólnie z nowym mężem, który zobowiązał się osadzić jej syna na moskiewskim tronie, stworzyła państwo kozackie w na obszarze południowego dorzecza Wołgi ze stolicą w Astrachaniu. Stamtąd prowadziła wojnę przeciwko odradzającemu się Carstwu Rosyjskiemu. W wyniku czego w 1613 r. Sobór Ziemski, przy okazji elekcji Michała I Romanowa, przyjął uchwałę wykluczającą Marynę i jej syna z wszelkich praw do tronu. Patriarcha moskiewski Hermogen, wzywając naród rosyjski do walki z Polakami, równocześnie ostro potępiał „worów kozackich”, nakazując nie dopuścić na „carstwo Marynkę i Worenka”. W maju 1614 r. w Astrachaniu wybuchł bunt wojska, którego nie udało się opanować Zaruckiemu. Carowa Maryna wraz z synem i mężem zmuszeni zostali do ucieczki. W drodze zostali pojmani i przekazani carowi Michałowi I. Nowy władca Rosji nakazał zabić Iwana Zaruckiego i małego Iwana Dymitrowicza.

Podczas okrutnej publicznej egzekucji w Moskwie atamana kozackiego wbito na pal, chłopca, który miał wtedy trzy lata, natomiast powieszono na Placu Czerwonym. Według przekazów, przytaczanych m.in. przez Henryka Wisnera w tomie „Król i car. Rzeczpospolita i Moskwa w XVI i XVII wieku”, chłopiec był zbyt lekki aby umrzeć na skutek zerwania kręgów szyjnych, dlatego umierał powoli.

Śmierci uniknęła tylko Maryna. Została przewieziona do Kołomny i uwięziona w jednej z baszt na tamtejszym kremlu. Tam zmarła na wiosnę 1615 r., prawdopodobnie skrytobójczo zamordowana. Nie wiadomo, gdzie pochowano pierwszą i jedyną Polkę na carskim tronie. ©©



Budowa murów getta na ulicach Warszawy



Jadwiga Boczar była bohaterką wystawy zorganizowanej w ub. roku przez Muzeum Polaków Ratujących Żydów w Markowej

Sprawiedliwa z Rzeszowa. Za pomoc Żydom Niemcy zabili jej męża i matkę

Jakub Pawłowski
redakcja@nowiny24.pl

Wspomnienie

Historia niezwyklej kobiety rozpoczyna się w Rzeszowie, przenosi do okupacyjnej Warszawy, trwa podczas zbrojnego oporu Warszawy między sierpniem a październikiem 1944 r. i kończy po kapitulacji powstania oraz wiele lat po wojnie. Bohaterką tej historii jest Jadwiga Boczar, powstaniec warszawski, mieszkanka przedwojennego Rzeszowa, prawniczka i społeczniczka, która narażała własne życie, by ratować życie innych.

Jadwiga Boczar przyszła na świat w maju 1916 r. w rodzinie Joanny i Jana Franczaków. Podjęła studia we Lwowie. Studiowała prawo na Uniwersytecie im. Jana Kazimierza. Tuż po studiach, w połowie lat 30. XX w., zamieszkała w Rzeszowie. Tutaj zawarła związek małżeński i zamieszkała w kamienicy przy Krakowskiej 4 (dziś ks. Jałowego). Już w 1939 r., udzielając się społecznie, wstąpiła do konspiracji. Pomagała przesładowanym wówczas przedstawicielom społeczności żydowskiej.

Ruszyła na pomoc Żydom

W 1940 r. w Rzeszowie istniało getto, do którego obowiązkowo udać się mieli wszyscy miejscy Żydzi, a także zamieszkujący najbliższą okolicę. Żydzi mieli obowiązek noszenia opasek z Gwiazdą Dawida. Mieli zakaz wychodzenia poza obręb „bezpiecznej dzielnicy”, chyba że kierowani byli do przymusowych robót, realizowanych w innej części Rzeszowa. Za załamanie prawa groziło pobicie, konfiskata

majątku, więzienie, obóz, przymusowe roboty i śmierć. Ginęli nie tylko ludzie angażujący się w sposób zorganizowany lub indywidualny w akcje pomocowe, ale też ci, którzy z tej pomocy korzystali. Nie zważając na ryzyko utraty życia, swojego i najbliższej rodziny, Jadwiga Boczar zdecydowała się udzielać pomocy Żydom.

Pod kuratelę Jadwigi Boczar trafiali w większości jej znajomi. Jak Emilia i Janina Batawa. Pani Jadwiga ukrywała je i dostarczała niezbędne do przeżycia produkty żywnościowe. Z pomocy rzeszowianki skorzystał Stefan Bergman vel Bromberg, a także osoba o nazwisku Maszkowska. W Rzeszowie Jadwiga Boczar wspierała też kilka innych osób, których nazwiska się nie zachowały.

„Kocioł” w mieszkaniu przy Krakowskiej 4

Wiemy o pomocy, jakiej pani Jadwiga udzieliła pewnemu mężczyźnie. Nie znamy jego imienia i nazwiska. Ukrywał się w lokalu, który zapewniła mu Jadwiga Boczar. Z powojennej relacji mieszkanki Rzeszowa wynika, że był on inżynierem. Ta, korzystając ze znajomości w środowisku konspiracyjnym, zorganizowała mu fałszywe dokumenty na nazwisko „Stefan Lisowski”.

Polka mocno ryzykowała, ponieważ inżynier posiadał zdradające go rysy semickie. Boczar umówiła się z nim, że nie będzie opuszczał ze swojej kryjówki. Mężczyzna nie dotrzymał danego słowa. Najprawdopodobniej spotykał się na zewnątrz ze swoją znajomą. Jedno z takich wyjść okazało się tragiczne w skutkach. „Stefan Lisowski” nadział się na Gestapo. Został aresztowany przez Niemców i osadzony na rzeszowskim zamku, który był wówczas więzieniem. „Lisowski”, z jego semi-

cką fizjonomią, od razu wydał się gestapowcom podejrzany. Podali go brutalnemu przesłuchaniu. Maltretowany mężczyzna pękł i wydał Jadwigę Boczar.

Lawina wydarzeń potoczyła się błyskawicznie. Gestapo zrealizowało „kocioł” w mieszkaniu przy Krakowskiej 4. W wyniku tej akcji śmierć poniósł mąż Jadwigi, jej matka Joanna i ciotka. Ona sama ledwie uszła z życiem. Dobrze poinformowana konspiracja ostrzegała ją w ostatniej chwili przed „kotłem” w jej mieszkaniu. Jadwiga Boczar musiała uciekać z Rzeszowa. Losy „Stefana Lisowskiego”, katowanego przez Gestapo, pozostają nieznane.

Boczar ucieka z Rzeszowszczyzny najdalej jako to tylko możliwe. Dzięki kontaktom w konspiracji, trafia do Warszawy. Uduje się jej znaleźć mieszkanie przy ul. Leszno 94. Ulica ta sąsiadowała z funkcjonującym już wówczas największym gettem żydowskim okupowanej przez Niemców Polski, liczącym blisko 450 tys. mieszkańców. Porażające warunki życia, ciągle represje, a później wywózki do obozów pracy i zagłady, to była codzienność tego miejsca. Ludność, zamieszkująca teren otoczony kilkumetrowej wysokości murem, skazana była na unicestwienie.

Jadwiga Boczar ratuje życie kolejnym Żydom. Pod jej kuratelę trafia rodzeństwo: Stefania i Aleksander Rozenholcowie. Jadwidze uduje się znaleźć bezpieczne lokum dla Stefki poza obrębem getta, a konkretniej w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Olka odwiedza i zaopatruje w produkty umożliwiające przeżycie.

Niezwykle spotkanie pod Warszawą

Z dniem 1 sierpnia 1944 r. Jadwiga Boczar, jako konspiratorka, przydzielona została

do Wojskowego Korpusu Służby Bezpieczeństwa (WKSb), w stopniu strzelca z funkcją łącznika. Jej szlak bojowy wytyczały granice Śródmieścia Północ. Służyła bezpośrednio pod por. „Magdą” w Korpusie Bezpieczeństwa.

20 września 1944 r. Jadwiga została ranna. Udało się jej przeżyć. Nie miała kontaktu ze Stefanią Rozenholc, którą do wybuchu powstania ukryła w Szpitalu Dzieciątka Jezus. Nie wiedziała też, co dzieje się z Aleksandrem.

Po kapitulacji powstania Jadwiga Boczar opuściła zgłiszczą Warszawy w grupie ludności cywilnej. Trafia do obozu w Piastowie. Tam udało się jej spotkać Stefanią Rozenholc. Zamieszkały razem w Chylicach pod Warszawą. Jakiś czas później dołączył do nich Aleksander Rozenholc, który - jak się okazało - również brał udział w Powstaniu Warszawskim.

Sprawiedliwa wśród Narodów Świata

Jadwiga Boczar zakończyła służbę w Wojsku Polskim w stopniu podpułkownika. Została odznaczona Orderem Virtuti Militari V Klasy, ponadto Orderem Polonia Restituta Klasy III, IV i V. Uhonorowano ją również Krzyżem Walecznych, Krzyżem Powstańcym, Medalem za Warszawę 1939-1945, Medalem Zwycięstwa oraz Odznaką Grunwaldzką. W październiku 1983 r., na wniosek Stefania i Aleksandra Rozenholców, Instytut Yad Vashem w Jerozolimie uznał Boczar za Sprawiedliwą wśród Narodów Świata. Na stronie Yad Vashem nie ma informacji o jej rzeszowskiej historii pomocowej.

Jadwiga Boczar zmarła w czerwcu 2007 r. w wieku 91 lat. Została pochowana z honorami na Cmentarzu Wojskowym na warszawskich Powązkach. ©©

Okrutna zbrodnia z bezcennym jajkiem Faberge w tle

Dariusz Chajewski
dchajewski@gazetalubuska.pl



Pikawul

Zmasakrowane zwłoki Waldemara Huczki, wójta miejscowych Cyganów, znaleziono w jego willi na Zatorzu w Nowej Soli. Obok martwi leżeli: jego 18-letni syn i narzeczona. Wszyscy mieli rany klute, ciała nosiły ślady tortur. Z domu zginęły bezcenne kosztowności.

Okazała, biała willa na Zatorzu w Nowej Soli stała się 19 czerwca 1991 roku sceną krwawego dramatu. Kilka dni później znaleziono zmasakrowane zwłoki Waldemara Huczki, wójta miejscowych Romów. Obok martwi leżeli: jego 18-letni syn i narzeczona. Wszyscy mieli rany klute, ciała, ślady tortur... Dawne dzieje? Gdy kilka lat temu przypomnieliśmy tę krwawą zbrodnię, w internecie rozgorzała dyskusja pełna mocnych słów i obelg. Brali w niej udział krewni bohaterów tamtej historii. Widać było, że zbrodnia sprzed blisko ćwierć wieku budzi emocje. Rodzin ofiar, bliskich skazanych za jej popełnienie i ludzi prowadzących wówczas śledztwo.

Jajo Faberge

Huczko (pseudonim „Lalek”) uchodził, nie tylko w swoim środowisku, za człowieka bardzo majątnego, jednego z najbogatszych Romów w Polsce. Handlował walutami, złotem, ale także dziełami sztuki w całej Europie, a w jego domu znajdowały się prawdziwe skarby. Jak twierdzą świadkowie, wśród nich nawet co najmniej jedno ze słynnych jaj Faberge z kolekcji cara Mikołaja II. Nawiasem mówiąc, już kilka miesięcy po zabójstwie, prawdopodobnie to właśnie cacko zostało sprzedane na aukcji w Nowym Jorku. Za ponad 3 mln dol.

Skąd tak wielki skarb w nowosolskiej willi? Rodzina mówiła, że Huczko zajmował się poszukiwaniem ukrytych przez Niemców skarbów, jajo miało pochodzić z jednej z sudeckich krytek.

Po czterech dniach ciała wójta oraz jego bliskich znalazła rodzina i powiadomiła o tym policję. Śledczy nie musieli głowić się nad motywem zbrodni. W domu zabitego panował totalny bałagan. Otwarto

i opróżniono sejf, powyrywano z szaf szuflady, porzucano na podłodze złote precjoza, przygotowane do wyniesienia obrazy. To wszystko jednoznacznie wskazywało na rabunkowy motyw morderstwa. Próbowano odtworzyć listę skradzionych przedmiotów. Mowa była o kilkuset tysiącach dolarów, wielu dziełach sztuki, złotych, różnych wyrobach artystycznych i jubilerskich. Policijny grafik na podstawie opisów rodziny sporządził rysunki utraconych przedmiotów.

Podziurzeni z ekranu

Już miesiąc po morderstwie zostały one pokazane w programie telewizyjnym. I wówczas zaczęły napływać pierwsze informacje, rozpoznano „fanty”.

Szybko zatrzymano dwóch z pięciu podejrzanych o udział w zbrodni. Szymona G., Polaka narodowości romskiej o pseudonimie „Cygan” i Jacka D., czyli „Dombasa”. W ich domach znaleziono przedmioty pochodzące z domu Huczki.

Krewni zamordowanych rozpoznali odnalezione przedmioty, jako należące do zamordowanego. Wkrótce zatrzymany został trzeci uczestnik zbrodni, a w listopadzie policja dowiedziała się, że dwaj pozostali sprawcy przebywają w Niemczech. Szybko udało się również ustalić, że miejscowy Cygan wskazał willę Huczków pięciu obcym mężczyznom. Już kilka dni po zbrodni, w niemieckim Essen i w Inowrocławiu, ktoś usiłował sprzedać część zrabowanych przedmiotów. A na początku sierpnia na przejściu granicznym w Świecku przy niemieckim podróźnym odkryto charakterystyczny sygnet z dedykacją ojca zamordowanego mężczyzny.

Pod ciśnieniem

- To była naprawdę trudna sprawa - wspominał kilka lat temu Zbigniew Fafera, jeden z kilku prokuratorów zajmujących się tym zabójstwem. - Potrójna zbrodnia dokonana w tak brutalny sposób należała do rzadkości. Pamiętamy, że obowiązywał wówczas stary kodeks karny oraz kodeks postępowania karnego, które regulowały m.in. to, że areszt tymczasowy stosował prokurator. Z oczywistych powodów było „ciśnienie” zarówno u nas - prokuratorów, jak i u policjantów. To powodowało, że już na wstępnym etapie śledztwa dochodziło do... rozbieżności interesów pomiędzy prokura-



„Lalek” miał podobno nawet jedno ze słynnych jaj Faberge

torami a policją. Policjanci całkiem otwarcie narzekali na prokuratorów, padały zarzuty o torpedowanie wysiłków stróżów prawa, później pojawiły się nawet zdania o korupcji.

Jak tłumaczy Fafera, w tej wstępnej fazie śledztwa prokuratorzy znacząco różnili się z policjantami w ocenie dowodów. I zastosowany areszt uchylali, bo spodziewane i zapowiadane przełomowe ustalenia wciąż się nie pojawiały.

- Zdecydowanie brakowało mocnych dowodów - mówił prokurator. - W tym czasie w naszym kraju badania profilu DNA dopiero raczkowały i wykonywane były trochę na zasadzie prób i błędów. Koszt zlecenia takich badań za granicą przekraczał połowę naszego rocznego budżetu. My w tym czasie mogliśmy wykonać jedynie tzw. badania identyfikacji grupowej, które pod względem mocy dowodowej niewiele wnosły do sprawy. Jedną z wykonanych przez zakład medycyny sądowej analiz zabezpieczonych na miejscu zbrodni włosów spowodowała zniszczenie tego dowodu.

We wrześniu 1992 roku prokuratura w Zielonej Górze kieruje sprawę do sądu. Proces, który toczył się w lipcu 1994, sa-

tysfakcjonował tylko oskarżonych. Społeczność cygańska, a przede wszystkim rodzina ofiar, uznała werdykt za skandaliczny. W dniu ogłoszenia wyroku doszło nawet do zamieszek na sali sądowej. Zresztą sam proces był bardzo nerwowy. Zjeżdżali Romowie z całej Polski, a budynek sądu był chroniony. Obawiano się, że dojdzie do linczu. Wyrok rozsiadł publikę. Trzej główni oskarżeni zostali uniewinnieni od zarzucanych im zbrodni: kwalifikowanego napadu rabunkowego i potrójnego zabójstwa. Jak to możliwe? Sąd uzasadniał wyrok m.in. tym, że sprawcy, po dokonaniu morderstwa w nocy 15 czerwca 1991 nie zdążyliby w półtorej godziny dotrzeć do hotelu pod Bydgoszczą, w którym zameldowali się o 3.50. Mimo że eksperymenty potwierdzały, że było to realne...

Śledztwo sięgnęło DNA

Do tego co rusz zmieniali się prokuratorzy prowadzący sprawę. Dobrze rozpoczęte i prowadzone śledztwo prokuratorów z Nowej Soli po przejęciu przez ówczesną Prokuraturę Wojewódzką uległo spowolnieniu. Pierwszy z prokuratorów po kilku miesiącach pro-

wadzenia odszedł do adwokatury. Dwaj kolejni rozchorowali się. Z Faferą był piątym lub szóstym prokuratorem, który otrzymał to „kukułcze jajo” i wdrażał się w śledztwo, gdy sprawa znajdowała się w sądzie wraz z aktem oskarżenia. To wówczas zapadły wyroki uniewinniające.

Prokuratura wniosła jednak apelację. W styczniu 1996 roku, po jej rozpatrzeniu, sąd uchylił wyrok. Jak uzasadniał, materiał dowodowy wskazywał, że trzej oskarżeni jednak popełnili zarzucane im przestępstwa. Przy okazji wyszły na jaw niedociągnięcia śledztwa i procesu. Ale zapowiadało się, że dla tej sprawy jest już za późno, bo zielonogórska prokuratura zawiesiła śledztwo. Na dwa lata. I tak pewnie skończyłaby się ta cała historia, gdyby nie przypadek. Zwolnieni z aresztu podejrzani popełnili kolejne przestępstwa. Śledztwo zostało podjęte w listopadzie 1999 r.

- Po kilku latach w naszej prokuraturze utworzono wydział do walki z przestępczością zorganizowaną - wspominał kilka lat temu Fafera. - Postanowiliśmy wrócić do tej sprawy, uznając, że jest szansa na skuteczne doprowadzenie jej do końca, zwłaszcza że nauka poszła do przodu i mogliśmy już skorzystać na szerszą skalę z badań DNA.

Tropem ruszyli dwaj prokuratorzy. Dokonali remanentu zabezpieczonych kilka lat wcześniej śladów biologicznych. Nawiazali osobisty kontakt z biegłymi sądowymi z Bydgoszczy. Po wielu latach od zbrodni mieli wreszcie określony profil genetyczny DNA śladów znalezionych na miejscu zbrodni.

Teraz należało jedynie dokonać badań porównawczych. Pojawiły się też nowe dowody. M.in. zeznanie świadka incognito, któremu „Dombas” chwalił się, jak brutalnie mordował Huczka.

- Najpierw dostał stary, a potem baba. Pojawił się syn i też dostał kosą od ucha do ucha - tak relacjonował świadek. Po tym oświadczeniu prokuratorzy sprawili, że występujący w śledztwie do tej pory w charakterze świadka - Sandryno L. stanął przed sądem i rozliczony został ze swojego udziału w zbrodni. Zostało to poprzedzone jego ekstradycją z Wielkiej Brytanii.

Koniec wieńczy dzieło

W marcu 2003 prokurator okręgowy w Zielonej Górze skiero-

wał do sądu akt oskarżenia przeciwko sześciu podejrzanym, w tym głównemu organizatorowi mordu z 1991 roku. Dokument ten liczył około 160 stron. I tu było sporo zamieszania, emocji i nerwów. Na przykład okazało się, że ten sam obrońca reprezentuje trzech głównych oskarżonych i... świadka, który ich obciążał. Ogłoszenie wyroku i... znów niebiesko od policyjnych mundurów. Gdy sędzia stwierdził: „Winni”, na sali było słychać płacze i krzyki. Łzami zalewała się rodzina Huczki, uznając, że sprawiedliwości wreszcie stało się za dość. Krzyczał „Dombas”, jeden z głównych oskarżonych. Wraz ze współnikiem usłyszał wyrok: 25 lat więzienia. Dwaj inni powędrowali na 15 lat za kratki. Kolejna dwójka usłyszała wyroki za pomoc w napadzie... Sprawa została okrzyknięta „cygańską”.

Romska sprawiedliwość

Już na początku śledztwa miano nadzieję, że tzw. sąd cygański wskaże winnych i postawienie ich przed sądem powszechnym stanie się formalnością. I rzeczywiście śledztwo, a później proces zdawały się toczyć jakby na dwóch poziomach - romskim i polskim. Na pierwszym sprawcy zostali ustalenie wcześniej.

Ojcowie przyznali, że zabójcami są ich synowie. Oficjalna sprawiedliwość męczyła się lat 14. I to w atmosferze skandalu. - Myślę, że ogrom tej zbrodni przerósł romskich „sędziów” - mówi Fafera. Przedstawiciele rodzin cygańskich z oczywistych powodów zgłaszali chęć niesienia pomocy procesowej, ale pod względem dowodowym efekty nie były takie, na jakie liczyliśmy. Przydatna okazała się natomiast współpraca z jednym z bliskich zamordowanego wójta, który naprowadził nas na rodziny romskie na terenie Niemiec, gdzie rozpoznano biżuterię skradzioną podczas zbrodni w Nowej Soli.

Część zrabowanych rzeczy dało się odzyskać. Jednak po największym skarbie, jaju Faberge, nie ma śladu. A przecież brat „Lalka” i jego przyjaciel podobno nie widzieli. Miało mieć w środku miniaturowy staroświecki pojazd. A w Inowrocławiu pojawiła się informacja, że w lokalu Europa „Dombas” kulał po stoliku złote jajo zrobione za cara Mikołaja II... ©©

Powstanie warszawskie

Były sanitariuszkami, ukrywały powstańców, leczyły cywiliów i żołnierzy, działały w konspiracji, przygarniały tysiące dzieci, żywiły powstańców Warszawy. To dzięki ich odwadze, zorganizowaniu i sprytności powstańcy wytrwali aż 63 dni. Siostry zakonne z warszawskich zgromadzeń 1 sierpnia 1944 roku znalazły się w centrum dramatycznych wydarzeń. I dołączyły do walki o wolność. Prezentujemy fragment książki „Siostry z powstania” Agaty Puścikowskiej, Wydawnictwo Znak.

Pierwsza godzina od wybuchu walk stała się też czasem urszulańskiej daniny krwi. Tuż po siedemnastej siostry z patrolu sanitarnego otrzymały informację: niedaleko na ulicy leży ranny i trzeba go ratować. Wyruszyły cztery urszulanki, którymi dowodziła s. Jana Płaska. Pomimo silnego ostrzału dobiegły do rannego – ten jednak już nie żył. Chwilę później na ich oczach padł kolejny ranny. Urszulanki ułożyły go na noszach i zanieśli w bezpieczne miejsce. Zaczęły go opatrywać, tamować krwotok tętniczy. Jednak ostrzał niemiecki od uniwersytetu był tak silny, że siostry nie mogły się schronić w bezpieczne miejsce. Żeby pozostać niezauważone, ułożyły się wzdłuż płotu. Padały pociski zapalające. Zakonnice wiedziały, że bezpieczniej byłoby ryzykować ucieczkę przez pobliskie podwórze, nie chciały jednak zostawiać rannego na noszach, a zabranie go ze sobą było niemożliwe.

„Chory cały czas jęczał i krzyczał. Siostra Chodkowska, klęcząc, modliła się przy nim i przygotowywała go na śmierć. Ludzie z sąsiednich domów starali się kilkakrotnie podejść, (...) ale przebiegłszy parę kroków – cofali się. Po jakichś dwóch godzinach od wyjścia z domu siostry usłyszały warkot samolotów i głosy Niemców na ul. Gęstej” – opisywała dramat urszulanek s. Stanisława Czekanowska.

Sanitariuszki postanowiły udawać martwe. Przeszkadzał im w tym jednak ranny, który krzyczał i kłął. Niemcy świadomie atakowali siostry, mimo że te miały na rękach opaski Czerwonego Krzyża. Obrzucili je kilkudziesięcioma granatami. Po ataku s. Jana leżała zbrowaczona krwią, ale żyła. Pozostałe siostry się nie ruszały. Urszulanka postanowiła iść po pomoc. Zrobiła parę kroków, upadła, podniosła się i przeszła przez podwórze. Weszła do napotkanego domu, lecz jego mieszkańcy uciekli z niego, nie udzielając jej pomocy. Z trudem, nadludzkim wysiłkiem, zaczęła się kierować w stronę Szarego Domu, od ul. Browarnej. Dopiero tam, widząc



Urszulanki szare, rok 1945, odbudowa domu

Udawały martwe, ale Niemcy i tak do nich strzelali

ciężko ranną, napotkali ludzie zaopiekowali się nią. Poinformowali też urszulanki o stanie ich współsiostry. W końcu udało się przetransportować s. Janę do domu.

Miała wówczas siedemnaście ran głębokich i wiele drobnych odłamków granatów. Przez całe tygodnie walczyła o życie: miała gorączkę, ropiejące rany, bo kawałki amunicji w większości nie zostały usunięte. Cztery pozostałe urszulanki nie przeżyły. Ich spalone szczątki udało się odnaleźć i przenieść na cmentarz Bródnowski, do grobowca urszulanek, dopiero osiem miesięcy później.

Szpital i s. Wojno

Od początku powstania przy Wiślanej działał szpital polowy, znacznie większy, niż pierwotnie zakładano. Prowadziły go s. Zofia Wojno, okulistka, pięć siostr i patrol harcerski z Gimna-

zjum Anny Wazówny. Pierwsi ranni trafili do niego nocą z 1 na 2 sierpnia. Przynoszono tu nie tylko chorych Polaków: „Tej pierwszej powstańczej nocy przetransportowano nam rannego Kałmuka, z żandarmerii niemieckiej. Był rozbity, w negliżu. Spędził u nas tydzień – miał przebywać u nas w kancele, na który przeznaczono kancelarię domu. Prędko wyleczył się z ran, a że miał zdrowe nogi, przewidywałyśmy, iż potrzebna mu jest lepsza opieka niż nasza. I rzeczywiście (...) »kauczuk« – jak go nazywała nasza młodzież – zemknął przez ledwo uchylone górne okno, wywołując w sąsiednich domach, niezrozumiałe dla nas początkowo, kaskady śmiechu. Trochę się wstydziliśmy takiej partackiej roboty, ale była ona dla nas całkiem nowa”.

Z każdym kolejnym dniem pracy przybywało. Sanitariuszka s. Franciszka Popiel opowiadała

po latach: „Poza rannymi, których jest zawsze u nas kilku, moc przychodzi tylko na opatrunki. Przede wszystkim wszyscy »oczni«. Zwiedzieli się, kto jest naczelnym lekarzem naszego punktu, i coraz liczniej napływają. (...) Siostra doktor podzieliła dyżury”.

W szpitaliku pracują siostry: Assumpta Falewicz, Franciszka Popiel, Urszula Kuleszanka, Franciszka Tomaszewska i Eufemia Tomscha. Tworzą zgrany profesjonalny zespół. Wymagająca od siebie i innych dyscypliny i pracowitości s. Wojno pracuje niezmordowanie, całymi dniami, wielokrotnie bywa wołana do chorych w nocy: „Zaraz, już idę, kochanie” – słyszy za każdym razem s. Franciszka, budząca zmęczoną doktor.

Szpital ze względu na ciągły ostrzał musiał być wielokrotnie przenoszony z wyższych pięter na dolne. W końcu punkt opatrunkowy urządzono w schro-

nie. S. Franciszka tak opisywała warunki pracy w nim: „Wprost dusiło od kurzawy ze ścian – praca przy rannych nie ustawała. (...) Nie wiadomo, kogo pierwszego opatrywać! A robota coraz bardziej utrudniona. Wody i światła już nie ma. Pracujemy przy świeczkach, używając do bardziej precyzyjnej roboty lampki elektrycznej, tzw. baterijki. W pewnym momencie podmuch bomby gasi świecę. Wydaje się, jakby coś na głowie usiadło. Zapach prochu i pył cegły zaczyna coraz bardziej dusić. Trzymam w rękach straszliwie porozrywana nogę jakiejś sanitariuszki, a w głębi serca polecam duszę Bogu, myśląc, że lada chwila będzie koniec. Silny, energiczny głos siostry doktor przetrwał mnie momentalnie do przytomności: »Nie gapić się, zapalić światło, podać rivanol«”.

Któregoś razu przyniesiono siostrą do schronu na noszach ranną kobietę. Po szarej skrawionej sukience i naszywkach widać było, że to nie zwykły „cywil”. Okazało się, że to ranna sanitariuszka „Baśka”.

Urszulanki nie знаły ani jej prawdziwego imienia, ani nazwiska. Młoda kobieta, choć ma twarz zalaną krwią, zachowuje spokój. Otacza ją wianuszek przejętych i zmartwionych towarzyszek walk. S. Wojno daje polecenie rozwinięcia bandażu. Uważnie patrzy i rzuca krótko: „Zawinąć z powrotem. Niech siostra na górze przygotuje wszystko do operacji. Będziemy szyć” – zaczyna się operacja, szycie bez narkozy i znieczulenia.

Oko jest wyrwane, szczeka naruszona. „Baśka” leży nieruchoma, całkowicie przytomna, nie skarży się. Palce doktor związują ostatni szew. Chwilę później pacjentka pyta: „Siostra doktor, czy ja będę miała oko?”. S. Wojno patrzy na nią z bólem, bo wie, że po oku nie ma śladu. Decyduje się jednak nie mówić jej od razu o wynikach operacji: „Zobaczmy, kochanie. W każdym razie tym drugim będzie pani dobrze widziała”. Ale to „Baśce” nie wystarcza. „Niech siostra doktor powie wszystko wyraźnie, ja nie będę płakać”. Ona nie będzie płakać, ale siostra doktor ma łzy w oczach. „Moje kochanie drogie, tego oka już nie uratujemy” – odpowiada s. Wojno. Chora ze spokojem i wielką pokorą podsumowuje: „To nic. Trudno. Nie ja jedna. Wola Boża”.

Później, w nocy, „Baśka” leży nieruchomo, jest bardzo słaba. Ksiądz udziela jej sakramentu chorych, przynosi małą cząstkę hostii – bo tylko taką, ze względu na rany twarzy, chora może przyjąć. Młoda kobieta modli się po cichu, trwa na posłaniu bez ruchu. Wtem zwraca się do s. Franciszki: „Siostra, jaki Bóg dobry. Mógł mi zabrać nogę albo rękę, a On mi zabrał tylko oko”. Sanitariuszka „Baśka” to prawdopodobnie Irena Porze-

zińska, która uczestniczyła w ataku na uniwersytet. Mimo odniesionych ran i utraconego oka przeżyła powstanie. Zmarła w roku 1996.

Z dziewczętami z Tamki

Od Szarego Domu na ul. Tamka 30 jest kilka minut drogi piechotą. W warunkach powstańczych była to droga nie do przebycia. Dlatego oba urszulańskie domy zostały od siebie odcięte. W zakładzie opiekuńczym dla dziewcząt do ostatniego dnia lipca trwały przygotowania: siostry zwoziły żywność, warzywa i mąkę. Liczyły się z tym, że zapasy muszą starczyć nie tylko dla dzieci, ale także dla wszystkich, którzy zwrócą się o pomoc. „Zdążyliśmy zabić»studenta« – świnkę, rozebrać, mięso zapiekować. Cóż to znaczyć będzie w przyszłości!” – pisała wiele lat później przełożona domu s. Augustyna Szczepańska.

Starsze wychowanki szykowały się do walki. Siostry przygotowywały im ekwipunek wojskowy i sanitarny, wręczyły uszyte przez siebie opaski i plecaki. Żegnano je po żołniersku, ale serdecznie, z dumą, ale ze ściśniętym sercem. Trochę młodsze dziewczynki również chciały iść do powstania. Zakonnice jednak ich nie puściły. „Zostańcie, u nas też będzie dość pracy” – mówiły. I miały rację.

Dom został zgłoszony na szpital, więc w jadalni siostry przyszykowały salę chorych – im. św. Józefa. Na górze drugą – Matki Boskiej.

Niemal od razu po wybuchu walk sale zapewniają się chorzy. „Dzieci i siostry są prawie bez pościeli, oddaliśmy dla rannych. Dzień przechodzi w niepewności. Coraz więcej przybywa osób, które nie mogą dostać się do swoich domów. Strzały pojedyncze z karabinów maszynowych ciągle słysząc, i to w pobliżu. Granaty rozrywają się na Cichej i na Browarnej” – opisywała początek powstania s. Augustyna. Zoperowani już ranni trafiają do nich ze szpitala przy Konopczyńskiego.

Były i momenty wielkiego wzruszenia: „O siódmej wieczór słyszymy jakieś hałasy od górnej Tamki, od Kopernika hałas zbliża się, potężniejszy w jakiś śpiew, tak jakby melodia Roty. Za chwilę wyrażenie już słyszmy poszczególne słowa, które podchwytują mieszkańcy Tamki. I oczom przedstawia się widok cudowny, a wrażenie [jest] wspaniałe i silne.

To oddział AK z olbrzymim sztandarem, naszą polską flagą, idzie do zdobytej świeżo Ubezpieczalni, by tam zatknąć znak wolności narodowej. I w jednej chwili cała ulica Tamka powiewa sztandarami. Widzimy, jak w niejednym oknie naprędce szyje się sztandar. U nas nie inaczej. Siostra Kwiatkowska przesywa na maszynie wierzchołki z prześcieradłem”. ©©

Z ŻYCIA GWIAZD

CELEBRYCI

Justyna Żyła nawiązuje do związku byłego męża?

Piotr Żyła od pewnego czasu spotyka się z Marceliną Ziętek, 23-letnią uczestniczką paradokumentów TVN-u, jak „Szkoła” czy „I9+”. Skoczek narciarski opublikował ostatnio na Instagramie zdjęcie dwóch par stóp w kolorowych skarpetkach nad rzeką, w których świętowali urodziny Marceliny. Niedługo potem na profilu Justyny Żyły, byłej żony Piotra, również pojawiło się zdjęcie dwóch par stóp, dodatkowo ujętych w podobny sposób.



FOT. SYLWIA DĄBROWA

CELEBRYCI



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Lipińska przyznała się, że ma braki w ortografii

Po tym, jak internautka wytknęła Blance Lipińskiej błąd ortograficzny w jednym z komentarzy, autorka popularnych powieści odpowiedziała: „mam tę wyimaginowaną chorobę, co się nazywa dysortografia, a prawda jest taka, że mam zaniedbanie na poziomie szkoły podstawowej i, niestety, nie mam pojęcia, jak się pisze niektóre wyrazy. Jeśli mój słownik tak to napisze, to ja tak to napiszę”.

Ellen DeGeneres zakończy swoje show?

Od kilku tygodni na jaw wychodzą kolejne informacje o skandalach na planie jednego z najsłynniejszych amerykańskich talk-show, które prowadzi Ellen DeGeneres. Jej współpracownicy twierdzą, że celebrytka często upokarzała inne osoby na planie i wyzywała się na członkach ekipy realizującej program. Podobno DeGeneres, żeby ratować swój wizerunek, rozważyła zakończenie programu.

CELEBRYCI



FOT. MICHAŁ DYAK

Paulina Młynarska namawia do wyjazdu

Dziennikarka zabrała w mediach społecznościowych głos po tym, jak 1 sierpnia policja interweniowała w mieszkaniu, z którego bal-konu wywieszona była tęcza flaga. „Nigdy nie sądziłam, że to napiszę! Przyjaciele, zwłaszcza młodzi LGBTQ+! Jeżeli to tylko możliwe, uczcie się języków, aplikujcie do pracy, do szkoły, piszcie do fundacji i innych organizacji pomagających w starcie za granicą i rozważcie wyjazd z Polski - napisała w poście na Instagramie.

TV HIT

FILM



Pasażerowie

POLSAT 20:05

Na przeznaczoną do skolonizowania planetę zostaje wysłana misja kosmiczna. Podróż ma trwać 120 lat. Ale dwoje uczestników ekspedycji budzi się 90 lat za wcześnie...

DOKUMENT



Zabójczy stres

PLANETE+ HD 21:00

Zgubne skutki bagatelizowania stresu, który ludzie zaczęli traktować jako nieodłączną część pracy i normę. Tymczasem prowadzone w różnych ośrodkach badania dowodzą, że długotrwałe i silny stres jest zabójczy.

FILM



Ranczo Wilkowyje

TVP 2 20:10

Lucy i Kusy są w sobie zakochani. Ich sielankę przerywa przybycie jej męża z USA. Okazuje się, że rozwód nie został do końca przeprowadzony. Louis chce odzyskać uczucia żony.

FILM



Wszystko, co dobre

TVN 21:00

Za namową ojca David przeprowadza się wraz z żoną do Nowego Jorku, by prowadzić rodzinne interesy. Ich życie zaczyna się zmieniać. Niedługo potem historię ich miłości przerywa tajemnicze zniknięcie Katie.

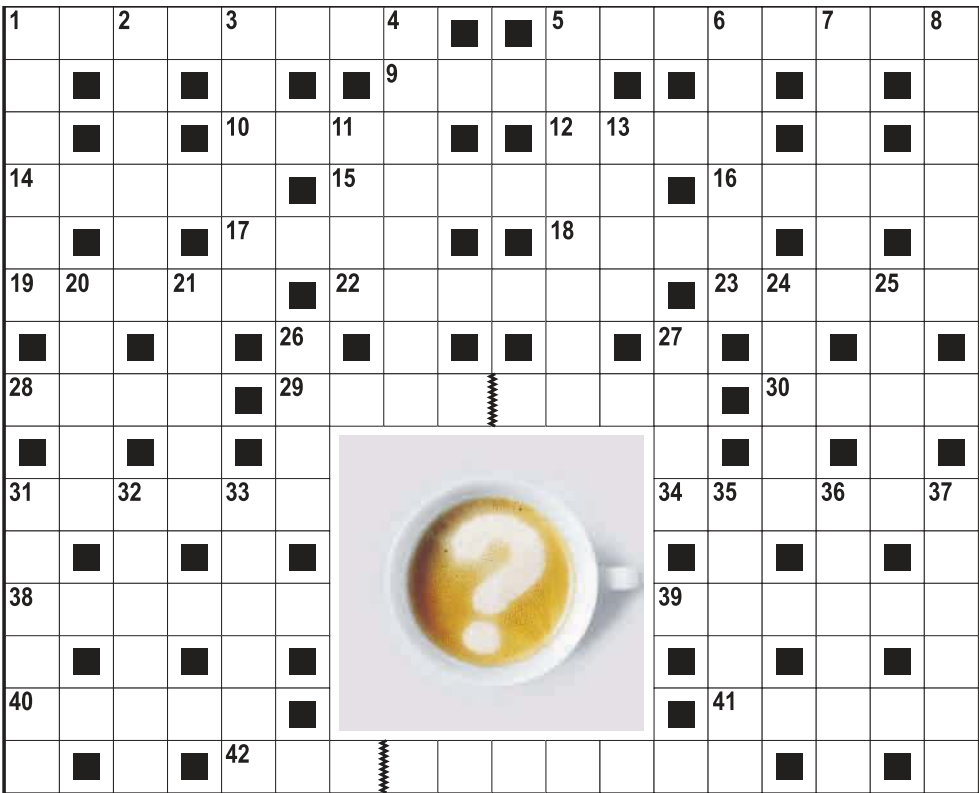
Krzyżówka nr 119

Poziomo:

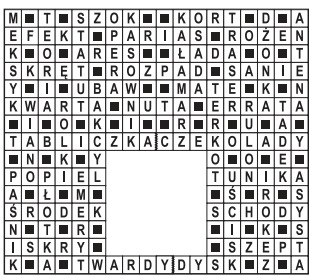
- 1) znak zodiaku jak pajęczak z kolcem jadowym,
- 5) zespół fabryk,
- 9) chata w wiejskim domu,
- 10) bogini na pomniku w Warszawie,
- 12) angielska pani,
- 14) ponoć góry przenosi,
- 15) słuchowy lub telefoniczny,
- 16) sakiewka na dukaty,
- 17) Joanna, serialowa Anna German,
- 18) wóz konny,
- 19) tafla okienna,
- 22) ustęp nowego tekstu,
- 23) ssak futerkowy na cenne futro,
- 28) odpad ze stolarni,
- 29) film obyczajowy w reżyserii Marcina Wrony,
- 30) pole uprawne,
- 31) kupiła je sobie baba i ma kłopot,
- 34) mielony lub schabowy w menu,
- 38) niemy ptak,
- 39) kozia na twarzy mężczyzny,
- 40) przeplata się z osnową,
- 41) mały nietoperz,
- 42) przyprawa kuchenna.

Pionowo:

- 1) komplet naczyń stołowych,
- 2) instrument muzyczny w kościele,
- 3) letni kapelusz słomkowy jak kraj,
- 4) obawa o przyszłość,
- 5) warzywo na smaczną zupę,
- 6) duży, silny pies podwórzowy,
- 7) stała kuratela,
- 8) pieszczotliwie o króliku,
- 11) ... Mustafa, wezyr turecki, rywal Sobieskiego,
- 13) mocny argument w negocjacjach,
- 20) kolekcja białej broni lub obrazów,
- 21) ... Budka, lider PO,
- 24) ruch ciała wokół osi,
- 25) buty dla sprintera,
- 26) nadawane podczas chrztu,
- 27) doświadczony życiowo człowiek,
- 31) pierwsza w meczu piłkarskim,
- 32) droga, po której porusza się planeta,
- 33) książeczka studenta,
- 35) formacja piłkarska z Kamilem Glikiem,
- 36) gagatek, nic dobrego,
- 37) pionowa, ozdobna kolumnienka w balustradzie.



Rozwiązanie nr 118



REDAKCJA ul. św. Antoniego 2/4 (wejście C i p.), 50-073 Wrocław, tel. 71 37 48 151, faks 71 37 48 175, redakcja@gazeta.wroc.pl

Redaktor naczelny Arkadiusz Franas, tel. 71 37 48 151, arkadiusz.franas@gazeta.wroc.pl

Zespół redakcyjny Grzegorz Chmielowski, tel. 502 499 317, grzegorz.chmielowski@gazeta.wroc.pl, Cyprian

Dmowski, tel. 502 499 832, cyprian.dmowski@gazeta.wroc.pl, Janusz Michalczyk, tel. 71 37 48 170, janusz.michalczyk@gazeta.wroc.pl, Robert Migdał, tel. 502 499 812, robert.migdal@gazeta.wroc.pl

Wrocław Jerzy Wójcik, tel. 514 800 846, jerzywojcik@gazeta.wroc.pl, Redakcja online tel. 797 607 885, 514 800 845, 500 324 146, internet@gazeta.wroc.pl

Sport Jakub Guder, tel. 502 499 795, jakub.guder@gazeta.wroc.pl, Piotr Janas, tel. 502 499 829, piotr.janas@gazeta.wroc.pl

Poradniki i dodatki Bożena Korciżal, tel. 502 499 811, bozena.koncza@gazeta.wroc.pl,

REDAKCJE LOKALNE: Głogów ul. Słódowa 8, Grażyna Szyska, tel. 502 499 804, grazyna.szyska@gazeta.wroc.pl; Młodzieko Damian Bednarz, tel. 502 499 821, damian.bednarz@gazeta.wroc.pl; Legnica Rynek 5/6, I. Pietrow, Mateusz Różarski, tel. 514 800 962, mateusz.rozarski@gazeta.wroc.pl; Lublin ul. Kopernika 10, Ewa Chojna, tel. 797 607 854, ewa.chojna@gazeta.wroc.pl; Wałbrzych Rynek 13, Adrianna Szurman, tel. 502 499 309, adrianna.szurman@gazeta.wroc.pl; Oleśnica ul. Mickiewicza 4b, Karolina Jurek-Burgla, tel. 502 499 837, karolina.jurek@gazeta.wroc.pl; Syców ul. Mickiewicza 6, Beata Samulska, tel. 797 607 881, beata.samulska@gazeta.wroc.pl; Świdnica Małgorzata Popiek-Moczulska, tel. 502 499 826, malgorzata.moczulska@gazeta.wroc.pl;

Zgorzelec Karolina Niemczyk, tel. 502 499 807, wojewodka@gazeta.wroc.pl

Polska Press Sp. z o.o. Oddział we Wrocławiu, ul. św. Antoniego 2/4, 50-073 Wrocław, tel. 71 37 48 100, faks 71 37 48 101

Prezes oddziału Grzegorz Widenka Reklama i ogłoszenia Dyrektor Biura Reklamy Karolina Michalak, tel. 502 499 323, karolina.michalak@polskapress.pl Promocja Anna Bijak-Bednarska, tel. 502 499 313, anna.bijak@gazeta.wroc.pl Prenumerata 71 72 76 237 Ogłoszenia, nekrologi: tel. 505 280 626, 505 280 625, 698 635 638 Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych.

Kolportaż: tel. 71 37 48 217 Druk Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul. Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec Miłowice

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.gazetawroclawska.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.



WYDAWCA Polska Press Sp. z o.o. ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10 Prezes zarządu Dorota Stanek Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder Członek zarządu Paweł Fajara Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny Tomasz Bocheniński Dyrektor marketingu Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl Dyrektor zarządzający biura reklamy Maciej Kossowski maciej.kossowski@polskapress.pl Dyrektor kolportażu Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl Agencja AIP kontakt@aip24.pl Rzecznik prasowy Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskapress.pl

REKLAMA

009806478

TAURON Dystrybucja S.A. Oddział w Wałbrzychu informuje o prowadzeniu prac na sieci energetycznej spółki. Dla poprawy pewności zasilania Klientów oraz przeciwdziałania awariom infrastruktury energetycznej TAURON Dystrybucja prowadzi prace, które wiążą się z koniecznością czasowego wyłączenia energii elektrycznej dla Klientów.



Prace zostaną przeprowadzone na obszarze:

REGION WAŁBRZYCH
4.08.2020

Godz. 9:00 – 14:00
Miejsce: Niedźwiedzica 1, 2, 3, 4, 5, 6,
7, 8, 9, 12, 14, 65A,
Godz. 9:00 – 16:00
Miejsce: Wałbrzych, ul. Słowicza 26

10.08.2020

Godz. 9:00 – 14:00
Miejsce: Bartoszków 1–42 i dz. 43/6;
74/3; 74/10.

REGION DZIERŻONIÓW
4.08.2020

Godz. 07:30 – 15:30
Miejsce: Ziębice, ul. Przemysłowa 12A.
Godz. 08:00 – 13:00
Miejsce: Dzierżonów, ul. Ciepłownicza
11 (działka 63) oraz działki nr 65 i 138.

10.08.2020

Brak planowych wyłączeń

REGION KŁODZKO

4.08.2020

Godz. 09:00 – 14:00
Miejsce: Domaszków,
ul. Kolejowa 5, 5a, 6, 6a, 7, 7a, 8, 8a,
9, 9a, 10

10.08.2020

Godz. 08:00 – 14:00
Miejsce: Bystrzyca Kłodzka
ulice: Górna 6, 17, 21, 23,
Młynarska od 2 do 6,
Moniuszki nieparzyste od 7 do 17
i parzyste od 20 do 26, dz. 1095,
Paderewskiego, Spadzista 1, 3, 6,
Tuwima, Orkana, Norwida,
Chopina 22, 31
Godz. 09:00 – 14:00
Miejsce: Wójtowice ulica Górna od
14 do 22

Konieczne wyłączenie zasilania i przeprowadzanie niezbędnych prac poprawy stan sieci i urządzeń energetycznych. Każdego dnia TAURON Dystrybucja zapewnia komfort życia i bezpieczeństwo energetyczne swoich Klientów. Bez dbania o stan sieci i bez realizacji prac planowych nie byłoby to możliwe.

REKLAMA

037259310

BIURO REKLAM

we Wrocławiu

ul. św. Antoniego 2/4
pon.-pt. 8:00 – 17:00

i ogłoszeń

tel. 71/37-48-249

ogloszenia@gazeta.wroc.pl

Gazeta
WROCLAWSKA

REKLAMA

009796506



Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo SA
z siedzibą w Warszawie

**ogłasza przetarg ustny na sprzedaż
nieruchomości gruntowej zabudowanej
budynkiem biurowo-magazynowym,
położonej w miejscowości Złotoryja,
przy ul. Legnickiej 17,
o powierzchni 0,6459 ha.**

Cena wywoławcza netto wynosi 502000 zł.

Nieruchomość o bardzo korzystnej lokalizacji
w strefie śródmiejskiej miasta, 1 km od centrum,
13 km od autostrady A-4.



<https://przetargi.pgnig.pl/immobility/details/ImmobilityListDetails.xhtml?iDemand=741>



REKLAMA

007441681

Magazyn Rodzinny

W każdą sobotę z Gazetą Wrocławską



*Jesteśmy z Wami
w najważniejszych
chwilach życia*

REKLAMA

009805075

TAURON Dystrybucja S.A. Oddział we Wrocławiu informuje o prowadzeniu prac na sieci energetycznej spółki. Dla poprawy pewności zasilania Klientów oraz przeciwdziałania awariom infrastruktury energetycznej, TAURON Dystrybucja prowadzi prace, które wiążą się z koniecznością czasowego wyłączenia energii elektrycznej dla Klientów.



Prace zostaną przeprowadzone w dniu 10.08.2020 r. na obszarze:

REGION WROCLAW

10.08.2020 r.

Godz. 7:00 – 16:00
Miejsce: Wrocław Psie Pole: Strażacka 26-38
parzyste, Przebieśniewa dz. 9/1, dz. 1, dz.
9/5, dz. 9/8, dz. 9/11, dz. 9/9, dz. 9/7, dz. 9/6,
dz. 18/6, dz. 19/1, dz. 22/1 i dz. 16.

Godz. 7:00 – 16:00

Miejsce: Wrocław Śródmieście:
Kochanowskiego 20c, 20d, 17 i 33.

REGION OBORNKI ŚLĄSKIE

10.08.2020 r.

Godz. 8:00 – 14:00

Miejsce: Pęgów ul. Południowa, Słoneczna.

Godz. 8:00 – 18:00

Miejsce: Brzeg Dolny: ul. Prosta 1, 1 Maja od
2 do 29, Słoneczna, Mostowa, Nasypowa,
Naborowska od 1 do 12, Al. Jerozolimskie 42
i 44, Posterunek Policji.

Godz. 9:00 – 15:00

Miejsce: Trzcinica Wołowska 31, dz. 97,
leśniczówka.

REGION OLEŚNICA

10.08.2020 r.

Godz. 8:00 – 15:00

Konieczne wyłączenie zasilania i przeprowadzanie niezbędnych prac poprawy stan sieci i urządzeń energetycznych. Każdego dnia TAURON Dystrybucja zapewnia komfort życia i bezpieczeństwo energetyczne swoich Klientów. Bez dbania o stan sieci i bez realizacji prac planowych nie byłoby to możliwe.

Miejsce: Nadolice Wielkie ul. Niedźwiedzica

4-10. Gm. Czernica.

Godz. 8:30 – 13:00

Miejsce: Borowa ul. Bzowa. Gm. Długoleka.

Godz. 9:00 – 12:00

Miejsce: Dobroszyce ul. Słoneczna,
Nowosiedlicka, Wiosenna, Tęczowa,
Azaliowa, Szkolna, Spokojna, Wielkopólna,
Wspólna, Malownicza i dz. 981/3,4 przyległe.

REGION STRZELIN

10.08.2020 r.

Godz. 8:00 – 11:00

Miejsce: Uliczno

Godz. 10:00 – 14:00

Miejsce: Janczowice

REGION ŚRODA ŚLĄSKA

10.08.2020 r.

Godz. 7:00 – 16:00

Miejsce: Lutynia: ul. Radosna, Słoneczna
oraz obręb działek numer 236.

Godz. 8:00 – 16:00

Miejsce: Królikowice od ul. Słonecznej w kier.

Kobierzyca, ul. Makowa, Zielona, Wesola,
Dębowa i przyległe.

009808033

Kobiety Turniej Golfowy

Brunetki Blondynki, czyli Metamorfozy

W dniach 14-16 sierpnia 2020 r. na polu golfowym Gradi Golf Club odbędzie się największy i jedyny w tym roku damski turniej golfowy w Polsce. „Brunetki Blondynki, czyli Metamorfozy”, organizowane przez Hotel i Spa Pałac Brzeźno i Pole Golfowe Gradi Golf Club, odbywa się już po raz 7., a w ciągu poprzednich edycji zyskał sobie grono wiernych uczestniczek oraz rewelacyjne oceny w środowisku golfowym w Polsce.

Wystarczy wspomnieć, że ubiegłoroczna edycja turnieju „Brunetki Blondynki, czyli... Metamorfozy” otrzymała Grand Prix – prestiżową nagrodę w plebiscyście PGA – Polish Golf Awards, jako najlepsza impreza golfowa roku.

Zainteresowanie sierpniowym turniejem przekroczyło oczekiwania organizatorów. Co roku w wydarzeniu bierze udział niemal 100 golfistek, ale już z listy rezerwacyjnej wynika, że tegoroczny turniej pobije ubiegłoroczny sukces.

Organizowany już po raz 7. turniej to nie tylko okazja do sportowych zmagani doświadczonych zawodniczek,

ale również do popularyzacji gry w golfa w kobiecym gronie. Turniej od lat przekonuje, że golf to wyjątkowy sport, pełen elegancji i klasy, rozgrywany w otoczeniu pięknej przyrody, pozwalający nawiązać wspaniałe przyjaźnie i przyjemnie spędzić czas. „Brunetki, blondynki, czyli... Metamorfozy” to przede wszystkim spotkanie w kobiecym gronie, niepowtarzalna energia i świetna zabawa.

Tradycją turnieju jest zabawa tematyczna: kolorowe stroje na polu, metamorfozy i makijaż z wizażystkami gwiazd czy galowy dołek rozgrywany w szpilkach (lub boso). W tym roku motywem przewodnim imprezy są

Słowiańskie klimaty – nie zabraknie zatem dobrej muzyki, a na polu będą królowały polne kwiaty i soczyste kolory, podkreślane przez słońce.

Wyjątkowa atmosfera i profesjonalna organizacja turnieju sprawia, że każdego roku informacje o nim odbijają się szerokim echem nie tylko w środowisku golfowym. Jest to wydarzenie obserwowane i nagłaśniane w mediach społecznościowych, zainteresowane są też zwykłe media branżowe. Patronat nad tegorocznym wydarzeniem objęła jedna z wiodących polskich franczyz kosmetycznych: Drogerie Jasmin, stąd również szersze zainteresowanie branży kosmetyków czy szerzej: beauty.

Hotel i Spa Pałac Brzeźno i Pole Golfowe Gradi Golf Club zapewniają wszelkie środki bezpieczeństwa, by turniej był nie tylko udany towarzysko i sportowo, ale i bezpieczny dla zdrowia uczestniczek.

Więcej informacji o turnieju na www.palacbrzezno.pl, www.gradigolfclub.pl, www.facebook.com/turniejbrunetkiblondynki/

Organizator: Hotel i Spa Pałac Brzeźno i Pole Golfowe Gradi Golf Club

Termin: 14-16 sierpnia 2020 r.

Miejsce: Brzeźno 1, 55-110 Prusice



Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne? Telefonicznie: 800-472-852, 71/37-48-249
Faksem: 71/37-48-135
Przez internet: ibo.polskapress.pl
e-mail: ogloszenia.wroclawska@polskapress.pl
W Biurze Reklamy:

Biuro Ogłoszeń: Wrocław, ul. Świętego Antoniego 2/4
tel. 71/37-48-249, 71/37-48-292, 71/37-48-132, 71/37-48-293
Czekamy od poniedziałku do piątku w godz.: 8.00-17.00

BIURA W REGIONIE:

JELENIA GÓRA, tel. 797 607 853

KŁODZKO, tel. 797 607 884

LEGNICA, ul. Rynek 5/6,
tel. 514 800 870

SYCÓW, ul. Mickiewicza 6,
tel. 696 420 332

LUBIN, tel. 514 800 870

WAŁBRZYCH, ul. Rynek 13,
tel. 502 499 983

GŁOGÓW, ul. Słodowa 8a,
tel. 798 751 830

OLEŚNICA, ul. Mickiewicza 4b,
tel. 797 607 850

ŚWIDNICA, tel. 502 499 983

ZGORZELEC, ul. Armii Krajowej 13,
tel. 75 771 33 33

BIURA WSPÓŁPRACUJĄCE:

ARPRO Sp. z o.o. al. Wiśniowa 55A, tel.71/341-23-53

DAMAK'S ul. Kniaziewiczza 23 B, tel. 71/341-07-87

EUROPARTNER Centrum Ogłoszeń Prasowych Wrocław,
ul. Stefana Czarnieckiego 13, tel. 71/789-44-00 -03

PRESTIGE ul. Kościuszki 128a, tel. 693-693-737

SEBAMAR ul. Sienkiewicza 43, tel. 71/321-29-04

SUNPRESS Biuro Ogłoszeń Prasowych Plac Pereca 3 lok. 1 B,
tel. 71/785-55-23

Nieruchomości

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ działkę budowlaną 12-30 arów
do 10 km od Wrocławia 500-185-254.

KUPIĘ każde, got. w 24 h,
500-002-486.

KUPIĘ mieszkanie we Wrocławiu bez
pośrednika. Maciej tel. 660-252-485.

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

JEDNOPOKOJOWE, 532-714-507.

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

**Kupię działkę, dom, mieszkanie
obojętny stan prawny,
792-191-389**

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI, stare obrazy, meble, starocie
- kupię, 660-532-696.

MASZYNY URZĄDZENIA

KUPIMY maszyny do obróbki metalu
i drewna oraz oprzyrządowanie do
maszyn. Tel. 782-592-790

MASZYNY stolarskie, kupno-
sprzedaż, 602-459-611.

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

KREDYT 50 tys. rata 545 zł RRSO
8,3%. Tel. 730 809 809

USŁUGI PRAWNE

PRAWNIK - porada gratis,
536-740-930

Praca

ZATRUDNIĘ

ELEKTRYK - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774010561. Cert. 9875

REKLAMA 009791122

**Zakładanie
i prowadzenie
firm w Niemczech**
Rozliczenia podatkowe
dla firm i osób prywatnych
www.biuro-daniel.de
tel. 71 723 04 74

**Elektryków z własną
działalnością, praca w Berlinie
i hydraulików z własną
działalnością praca w Hamburgu.**
Tel. 601-282-217, mail: stelektro@int.pl

MALOWANIE, tapetowanie,
docieplenia - praca od zaraz/ NIEMCY
- tel. 774010561. Cert. 9875

MECHANIKA samochodowego.
Wrocław, tel. 601-763-549.

NIEMCY zatrudnimy murarzy,
cieśli szalunkowych, brygadzystów,
dźwigowych. Tel: 882 064 600

NIEMCY, murarze, cieśle, malarze,
spawacze, ocieplenia: 730-011-300.

OCHRONA, Wrocław Krajków
(z orzeczeniem) dowóz 604-630-556

OCHRONA- Krajków, Kąty
Wrocławskie, Bielany 668-085-925

OCHRONA- Wałbrzych
(z orzeczeniem) z dowozem 668085925

SENTIUM - Praca Opieka Niemcy.
Sprawdzone oferty, wynagrodzenia
do 1600 euro, bonusy wakacyjne,
premie. Sentiium gwarantuje nie
obiecuje, zadzwoni i zarabiaj więcej
www.sentiium.pl, 505 440 380

SERWIS sprzątający, Wrocław
Krajków (z orzeczeniem) dowóz
784-074-035

SERWIS sprzątający, Wrocław
Krajków 784-074-035

SKLEP spożywczy zatrudni
sprzedawcę. Wrocław 884-886-310

STOLARZ - praca od zaraz/ NIEMCY -
tel. 774010561 Cert. 9875

ŚLUSARZ/ spawacz - praca od zaraz/
NIEMCY - tel. 774010561 Cert. 9875

ZATRUDNIMY pracowników ochrony
we Wrocławiu. Tel. 601-932-579.

Zbrojarzy. Dobre zarobki!
Wrocław, tel. 501-151-262.

ZLECĘ budowę domu.Tel. 793-501-150

Motoryzacja

CZĘŚCI WYPOSAŻENIE SPRZEDAM

SPRZĘGŁA-NAPRAWA Szczęki
hamulcowe - wymiana okładzin.
Świdnica. www.metalowiec.com
tel. 728-493-565

INNE

KUPIĘ stary samochód lub motocykl,
min. 40-letni. Może być niekompletny
lub uszkodzony, 609-499-555.

Zdrowie

CHIRURGIA

ESPERAL - Lubin tel. 603 123 112

GINEKOLOGIA

1/OH 500005450 cały zakres ginekolog

A-Z, 501-776-232 Ginekolog

PSYCHIATRIA

**Kulaszewski, psychiatra, gabinet,
wizyty domowe, 602-503-644.**

Psychiatra Przemysław Pacan.
Gabinet, wizyty domowe,
604-592-152.

STOMATOLOGIA

**Ekspresowa naprawa protez,
507-650-105.**

PORADENTIC - stomatolog NFZ
laboratorium protetyczne, ekspresowa
naprawa protez, 506-967-637.
Protetyka. Chirurgia -ósemki.

INNE SPECJALIZACJE

ORTOPEDA dorośli i dzieci, medycyna
sportow chirurg dziecięcy, dr
Majchrowski L., W-w, Kwiska 5/7,
601-915-841, piątki od 16.00.

INNE

ALKOHOLOWE odtrucie, wizyty
domowe 24h/7 tel. 57-57-57-082

Usługi

AGD RTV FOTO

NAPRAWA lodówki, zamrażarki, lody,
klimatyzacja, 792-016-323.

PRALKA. Roczna gwarancja,
606-169-583.

10 h Awarie Kuchenek! Gazowych
i elektrycznych. Podłączanie.
Naprawy. Gwarancja, 888-750-960.

**AGD- pralka, lodówka, odkurzacz,
mikrofalówki,W-w, 501-210-657.**

**Domowa naprawa telewizorów
plazma LCD; 71/351-60-02,
502-175-735.**

KUCHNIE junkersy piece 609-528-079

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z malowanie 5 zł/m². 517-067-530.

CYKLINA bezpył Tanio! 514-330-860.

CYKLINOUKŁADANIE, schody,
remonty, 71/3214235, 607-306-232

CYKLINOWANIE bezpyłowe
606-697-554.

DACHY - papa, solidnie 602-114-080.

DRZWI tel. 71/341-83-03.

El. instalacja. Montaż. Pomiary.
71/351-15-15, 603-867-128.

Elektryczne pogotowie
71/351-15-15, 603-867-128.

ELEKTRYK, tanio, 731-562-414.

GIPSOGLĄDZIE, malowanie, glazura,
tapetowanie, panele, 609-735-830.

Glazura, hydraulika, 601-580-099

MALARSKIE, remonty, 511676202

MALARZ tel. 730-325-737

MALOWANIE, gładzie, układanie
glazury, układanie paneli. Tel.
603-222-062.

OGÓLNOBUDOWLANE 724-084-310.

OKNA, rolety, 71/341-83-03.

PANELE, montaż, 71/355-35-22.

PEŁNE remonty mieszkań 665-939-825

REMONTY, glazura 501-294-332.

ROLETKI, żaluzje, moskitiery. Montaż,
produkcja, naprawa, 71/341-83-03.

INSTALACYJNE

1 h Antena Canal+
Montaż, naprawy NC+ Polsat
601-519-700, 71/351-97-00.

Antena - montaż ust. 505-087-474.

**Antena absolutnie profesjonalnie,
tel. 603-867-128, 71/351-15-15.**

ANTENA TV i SAT - tanio, 501-035-708

ANTENY, montaż od 69 zł,
603-103-232.

ELEKTRYKA, 513-830-248.

HYDRAULICY wszystko, 500-890-180.

**Hydraulicy, awarie, inst. co, gaz,
mrożenie, junkersy, 601-580-099.**

HYDRAULIK, awarie 24h, 505-982-689

HYDRAULIK, tanio, 606-986-618.

PORZĄDKOWE

**AlePranie.pl Karcher: dywanów,
obić meblowych, tapicerki, tel.
505-087-474.**

DYWANY kanapy - pranie 535-679-346

PRZEPROWADZKI

TANIO 508-287-106, 71/784-55-63.

STOLARSKIE

SCHODY, drzwi, tel. 605-741-606.

Tapice 71/78-17-522, 601-424-186

Tapicerstwo tanio 71/302-83-17.

TRANSPORTOWE

KONTENER 1.5; 2; 3; 5; 7 m³ na gruz,
śmieci, tel. 71/316-46-47.

WYWÓZ starych mebli, 660-811-020.

ZABEZPIECZAJĄCE

AWARIE zamków, montaż, serwis
drzwi izraelskich, Gerda, innych
501-104-158.

Turystyka

KRAJ - MORZE

JASTARNIA
KARWIA,tanio!604 970 818.

KOŁOBRZEG-POKOJE ozonowane,
blisko morza, 94/351-71-48,
660-440-682. www.wierzbowa.nadbaaltykiem.pl

ŁĘBA, tanie pokoje z łaz. 603-471-715

REWAL, 4 dni z obiadem 400 zł. Tel.
690-111-989, 782-986-058.

Rewal-morze-50 m.Wczasy
502-550-864,91/386-26-11. www.tedi.pl

TRZĘSACZ 200 m do morza
domki z wygodami. 694-959-390,
91/453-18-68

USTKA- ośrodek wypoczynkowy.
Promocje! Wczasy! Wielkanoc!
604-486-413,
www.morski101.pl

USTRONIE Morskie. Pokoje z łazienką.
VIII, IX Promocja ! 503-936-581.

Matrymonialne

BIURO "Elza", 71/784-31-82,
693-698-270, www.elza.wroc.pl

AUTOPROMOCJA

**ŚRODA
JEST
DLA ZDROWIA**



z dodatkiem Strona Zdrowia

Gazeta

KAWALER, 35 lat, 170 cm wzrostu,
z mieszkaniem, wykształcenie
średnie z maturą, niezależny
finansowo, bardzo lubi sport, rower,
spokojny, zaradny, pragnie poznać
Panny do 32 lat, bez zobowiązań.
Biuro Matrymonialne "ELZA", tel.
71/784-31-82 od godz. 10.30 do 16.30,
kom. 693-698-270.

KAWALER, blondyn, 32 lata, mieszka
w okolicach Oleśnicy, z mieszkaniem,
energiczny, zaradny, pragnie założyć
rodzinę, chętnie pozna Panny do
32 lat, może mieć też dziecko.
Biuro Matrymonialne "ELZA", tel.
71/784-31-82 od godz. 10.30 do 16.30,
kom. 693-698-270.

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Towarzyskie

47 - latka dyskretnie. 661-442-830

ŚŁOWIAŃSKA 71/321-11-28.

WANDY, 505-353-547.

WANDY, 505-353-547.

Usługi kamieniarskie

KAMIENIARSTWO. Pomniki
granitowe. Całkowity koszt
z montażem 1.500 zł. tel 691-883-105

REKLAMA

009805059

Burmistrz Szklarskiej Poręby

informuje,

że na tablicy ogłoszeń w siedzibie
Urzędu Miejskiego w Szklarskiej Po-
rębie przy ul. Granitowej 2 (parter),
a także na stronie internetowej mia-
sta pod adresem <http://www.szklarskaporeba.bip.net.pl> zostały wywie-
szone na okres od dnia 4.08.2020 r.
do 25.08.2020 r. wykazy nierucho-
mości położonych w Szklarskiej
Porębie, przeznaczonych do sprze-
daży, do oddania w użytkowanie
wieczyste oraz w najem, dzierżawę
i użyczenie.

Szczegółowych informacji udziela
Referat Rozwoju, Planowania Prze-
strzennego i Nieruchomości tut.
Urzędu, pokój nr 11 lub telefonicznie
(75) 75 47 710, (75) 75 47 736.

Sparta w Lublinie uratowała bonus. Awans do play-offów nieco się oddalił

Dawid Fołtyniewicz
dawid.foltyniewicz@gazeta.wroc.pl

Żużel

Betard Sparta Wrocław w niedzielę była wyraźnie słabsza od Motoru Lublin, przegrywając 39:51. Żużlowcom WTS-u na pocieszenie pozostaje pierwszy w tym sezonie punkt bonusowy.

Tai Woffinden zdecydowanie nie ma szczęścia, kiedy przychodzi mu rywalizować z Motorem. Przed rokiem we Wrocławiu w trakcie walki z Mikkelem Michelsenem jego prawa noga zwinęła się pod hak. Brytyjczyk doznał o wiele poważniejszej kontuzji w rewanżu, gdy w wyniku starcia z Grigorijem Łagutą złamał łopatkę i uszkodził kręgosłup.

W niedzielę trzykrotny indywidualny mistrz świata podczas zjazdu do parkingu po próbie toru uszkodził stopę, zahaczając o krawężnik. - Myślę, że stopa znów jest złamana. To bardzo dżiwna sytuacja. Kiedy dociskam nią motocykl, ona nie boli. Natomiast gdy chodzę, czuję piekielny ból. Przyłożyłem lód i jestem mimo wszystko dobrej myśli - mówi „Tajski” w rozmowie z reporterem nSport+.



FOT. PRZEMYSŁAW GABKA/MOTOR LUBLIN

Najskuteczniejszym zawodnikiem Sparty w Lublinie był Tai Woffinden. Brytyjczyk zdobył 13 punktów z bonusem

Uraz nie przeszkodził jednak Woffindenowi w zostaniu najskuteczniejszym zawodnikiem wrocławskiego zespołu. Dorobek lidera Betardu Sparty to 13 punktów z bonusem. Walkę z gospodarzami podjął jeszcze Maciej Janowski (11+1) i... to by było na tyle, jeśli chodzi o wymienianie plusów po stronie WTS-u. W pierwszym biegu zawodów debiut w nowych barwach zaliczył Oliver Berntzon, który w drużynie prowadzonej przez Dariusza Śledzia wystąpił w roli gościa. Szwed ściganie zaczął obiecująco - od dwóch punktów. Potem zdobył jeszcze

punkt, a w następnych dwóch startach miał linię mety na ostatniej pozycji.

Pleców rywali nie zwykł natomiast oglądać Grigorij Łaguta. Największą gwiazdą lubelskiej ekipy przywozła czysty komplet punktów, mając wyraźny udział w zwycięstwie swojego zespołu.

Porażka z Motorem nieco skomplikowała wrocławianom sprawę ewentualnego awansu do fazy play-off. Betard Sparta to obecnie piąta siła PGE Ekstraligi. Podopeczni Dariusza Śledzia do czwartego Eltroksu Włókniarza Częstochowa i trzeciego

Motoru tracą dwa punkty. Należy jednak zaznaczyć, że „Koziołki” rozegrały jedno spotkanie więcej niż WTS, z kolei „Lwy” - jedno mniej.

Tymczasem w niedzielę wrocławianom przyjdzie zmierzyć się na Stadionie Olimpijskim ze swoim odwiecznym rywalem, czyli niepokonaną w tym sezonie Fogo Unią Leszno. Betard Sparta po raz ostatni pokonała

Nie mam pojęcia, co się dzieje, gdy jadę z Motorem. Rok temu uszkodziłem kręgosłup, teraz kontuzja stopy

Tai Woffinden, Betard Sparta

„Byki” w sezonie 2017.

8. kolejka PGE Ekstraligi Motor Lublin - Betard Sparta Wrocław 51:39 (w dwumeczu 86:94, bonus dla Sparty)

Motor: 9. Paweł Miesiąć - 2 (1,0,0,-,-); 10. Grigorij Łaguta - 15 (3,3,3,3,3); 11. Matej Zagar - 8+1 (3,2*,1,2,0); 12. Jarosław Hampel - 10+1 (0,3,3,1*,3); 13. Mikkel Michelsen - 5+1 (1,2,1*,1); 14. Wiktor Lampart - 7 (3,0,2,2,w); 15. Wiktor Trofimow jr - 4+3 (2*,1*,1*); 16. Wiktor Firmuga - nie startował.

Sparta: 1. Maciej Janowski - 11+1 (0,3,2,3,2,1*); 2. Max Fricke - 4+1 (3,0,1*,,-); 3. Oliver Berntzon - 3 (2,1,0,0,-); 4. Maksym Drabik - 6 (2,0,3,0,1); 5. Tai Woffinden - 13+1 (2*,2,2,3,2,2); 6. Gleb Czugułow - 2+1 (1,1*,0,0); 7. Michał Curzytek - 0 (0,-,0).

Bieg po biegu: 1. (67,31) Zagar, Berntzon, Miesiąć, Janowski - 4:2 - (4:2); 2. (67,70) Lampart, Trofimow jr, Czugułow, Curzytek - 5:1 - (9:3); 3. (67,63) Fricke, Woffinden, Michelsen, Hampel - 1:5 - (10:8); 4. (66,75) Łaguta, Drabik, Czugułow, Lampart - 3:3 - (13:11); 5. (67,28) Hampel, Zagar, Berntzon, Drabik - 5:1 - (18:12); 6. (66,91) Janowski, Michelsen, Trofimow jr, Fricke - 3:3 - (21:15); 7. (66,81) Łaguta, Woffinden, Miesiąć, Czugułow - 4:2 - (25:17); 8. (67,25) Drabik, Lampart, Michelsen, Berntzon - 3:3 - (28:20); 9. (66,32) Łaguta, Janowski, Fricke, Miesiąć - 3:3 - (31:23); 10. (66,72) Hampel, Woffinden, Zagar, Czugułow - 4:2 - (35:25); 11. (65,97) Janowski, Lampart, Hampel, Drabik - 3:3 - (38:28); 12. (66,72) Woffinden, Zagar, Trofimow jr, Curzytek - 3:3 - (41:31); 13. (67,00) Łaguta, Woffinden, Michelsen, Berntzon - 4:2 - (45:33); 14. (66,32) Hampel, Janowski, Drabik, Lampart (w) - 3:3 - (48:36); 15. (66,07) Łaguta, Woffinden, Janowski, Zagar - 3:3 - (51:39).

Pozostałe mecze: RM Solar Falubaz Zielona Góra - PGG ROW Rybnik 57:33 (w dwumeczu 110:69, bonus dla Falubazu), Fogo Unia Leszno - Moje Bermudy Stal Gorzów 55:35 (w dwumeczu 104:76, bonus dla Unii), MrGarden GKM Grudziądz - Eltrox Włókniarz Częstochowa 45:45 (w dwumeczu 82:98, bonus dla Włókniarza).

1. Unia Leszno	7	15	+92
2. Falubaz Zielona Góra	8	12	+39
3. Motor Lublin	8	10	+36
4. Włókniarz Częstochowa	6	10	+64
5. Sparta Wrocław	7	8	+28
6. GKM Grudziądz	8	5	-40
7. ROW Rybnik	8	2	-159
8. Stal Gorzów	6	0	-60

Następna kolejka (7-9.08): ROW - GKM (piątek, godz. 18, Eleven Sports 1), Włókniarz - Falubaz (piątek, godz. 20.30, Eleven Sports 1), Stal - Motor (niedziela, godz. 16.30, nSport+), **Sparta - Unia (niedziela, godz. 19.15, nSport+).** © ©



FOT. SYLVIA DĄBROWA

Piłka nożna Żona Glik się wygadała! Stoper wraca do Serie A

Po czterech latach Kamil Glik wraca do Włoch. Jego żona Marta zdradziła, że 73-krotny reprezentant Polski podpisał kontrakt z beniaminkiem Serie A, Benevento Calcio. - Wracamy do Włoch. Kamil podpisał kontrakt z Benevento. Kochamy ten kraj, mieszkaliśmy już tam sześć lat, więc dla nas to idealna zmiana. Cieszę się z tej przeprowadzki. Monaco jest trochę próżne, taka barika mydlana. To dobra miejscowość na wakacje, ale na dłuższą metę nie do końca - przyznała Marta Glik będąc dościem „Pytania na Śniadanie” w TVP2. Kilka dni temu w rozmowie z włoskim Sky Sports „wygadał się” dyrektor sportowy włoskiego klubu, Pasquale Foggia. 32-letni Glik ma związać się z Benevento na trzy kolejne sezony. AS Monaco dostanie za niego ok. 3 mln euro. (AIP)

Piłka nożna Antoni Borkowski nie żyje. Był człowiekiem Śląska

Zmarł Antoni Borkowski. Przez wiele lat pracował w Śląsku Wrocław, będąc m.in. kierownikiem drużyny juniorów. Wówczas tę funkcję nazywano trenerem-kordynatorem. W tej roli odniósł największe sukcesy w historii młodzieżowych drużyn WKS-u. W 1977 wrocławianie zostali wice-mistrzami, a w 1979 mistrzami Polski juniorów. Nawet nie pracując już bezpośrednio w klubie Borkowski nie zapomniał o WKS-ie i był aktywny w działaniach na rzecz byłych piłkarzy i trenerów, pełniąc funkcję Prezesa Stowarzyszenia Oldboyów Śląska. Uroczystość pogrzebowa odbędzie się 10 sierpnia o godz. 15 na Cmentarzu Osobowickim. (SLASKWROCLAW.PL)

LOTTO NIEDZIELA, 2.08
MULTI MULTI - GODZ. 21.40
1, 17, 19, 20, 21, 34, 37, 42, 44, [48], 50, 57, 61, 63, 64, 65, 70, 77, 78, 79
MINI LOTTO
11, 15, 18, 20, 27
KASKADA - GODZ. 21.40
1, 4, 5, 6, 7, 14, 16, 17, 18, 19, 22, 24
EKSTRA PENSJA 7, 13, 15, 23, 33+1
EKSTRA PREMIA 8, 10, 11, 18, 35+4
SUPER SZANSA - GODZ. 21.40
9, 0, 1, 5, 2, 7, 9
PONIEDZIAŁEK, 3.08
MULTI MULTI - GODZ. 14.00
2, [7], 13, 14, 23, 30, 31, 33, 35, 37, 38, 39, 48, 50, 51, 53, 58, 65, 75, 77
KASKADA - GODZ. 14.00
2, 3, 6, 9, 12, 13, 15, 16, 17, 20, 22, 23
SUPER SZANSA - GODZ. 14.00
7, 1, 8, 1, 3, 5, 9

Koronawirus w ekstraklasie. Kluby działają na własną rękę

Piłka nożna

Jakub Guder

jakub.guder@gazeta.wroc.pl

Piłkarze Śląska Wrocław przez ostatni tydzień bawili się na wakacjach. Adrian Łyszczarz wypoczywał nad Bałtykiem, Dino Stiglec pływał jachtem w rodzinnej Chorwacji ze znajomymi, Sebastian Bergier pojechał do Grecji, a Robert Pich wrócił na Słowację. Rygorystyczne zasady związane z koronawirusem, które obowiązywały w końcówce sezonu, nagle zupełnie przestały mieć znaczenie. Wszystko przez to, że kluby nie dostały żadnych wytycznych na przerwę międzysезonową od Polskiego Związku Piłki Nożnej lub Ekstraligi.

Zanim po przerwie spowodowanej koronawirusem zdecydowano się wznowić rozgrywki piłkarskie w Polsce, specjalna komisja medyczna przy Polskim Związku Piłki Nożnej wypracowała szereg zasad, które miały

umożliwić bezpieczne dokończenie rywalizacji. Kluby wiedziały zatem, jak mają postępować, bo dostały w tej sprawie szczegółowe wytyczne.

Niestety - tuż po zakończeniu ekstraklasy wszystkie te założenia wzięły w łeb, bo piłkarze rozjechali się na urlopy, gdzie nikt ich nie kontrolował. Chętnie w tym czasie w internecie chwaili się zdjęciami z Grecji, Chorwacji, znad Bałtyku.

Okazuje się, że ani PZPN, ani władze Ekstraligi, nie przekazały klubom żadnych wytycznych w sprawie rozpoczęcia sezonu 2020/21. To znaczy wiadomo, że mecze będą wyglądały podobnie, jak pod koniec poprzednich rozgrywek, ale nikt nie wie, kto, kiedy i w jaki sposób powinien przeprowadzać testy piłkarzom wracającym z urlopów.

- To prawda. Nie dostaliśmy żadnych wytycznych w tej sprawie. Przeprowadzamy testy na własny koszt. Jeśli wszyscy

będą zdrowi, we wtorek wznowimy treningi - mówi rzecznik Śląska Wrocław Tomasz Szozda.

Niestety są już pierwsze efekty tych zaniebań. Wisła Płock poinformowała, że wśród zawodników ma jeden przypadek koronawirusa. Jak zdradził dziennikarz Mateusz Borek, chodzi o byłego zawodnika Śląska Wrocław, napastnika Karola Angielskiego, który w ostatnich dniach przebywał nad Bałtykiem. Co gorsza - w Płocku testy wykonano dopiero po pierwszym dniu zająć. Zarażony zawodnik miał więc kontakt z kilkoma kolegami i członkami sztabu szkoleniowego. W sumie kilkanaście osób jest tam teraz na tygodniowej kwarantannie, po której kolejny raz przejdą testy. Drużyna odwołała swoje zgrupowanie, a sam Angielski przynajmniej dwa tygodnie musi spędzić w izolacji.

Na własny koszt testy wykonała też Legia Warszawa. Tam są

wszyscy zdrowi. W Śląsku czekamy na wyniki.

Czy w związku z pojawieniem się koronawirusa w Płocku, start całego sezonu może być opóźniony? W tej chwili nie ma takiego zagrożenia, ale bardzo prawdopodobne jest, że Wisła

poprosi o przełożenie swoich pierwszych spotkań - w Pucharze Polski z GKS-em Tychy i w lidze ze Stalą Mielec. Tak naprawdę drużyna przez tydzień nie może trenować, a sezon zaczyna się już 21 sierpnia. © ©



FOT. ANDRZEJ BANAS

Były piłkarz Śląska Wrocław Karol Angielski (dziś Wisła Płock) jest pierwszym zawodnikiem w ekstraklasie z koronawirusem

LIGA MISTRZÓW. Rozgrywki zostaną wznowione w piątek 7 sierpnia. Finał zostanie rozegrany 23 sierpnia w Lizbonie

W Portugalii nie ma miejsca na błędy

Tomasz Biliński

tomasz.bilinski@polskatimes.pl

Po rozstrzygnięciach w rozgrywkach krajowych, czas wznowić Ligę Mistrzów (oraz Ligę Europy), która została zatrzymana 13 marca. W piątek i w sobotę na boiskach gospodarzy zostanie dokończona 1/8 finału. Od ćwierćfinałów rywalizacja będzie się odbywać na stadionach Benfiki i Sportingu w Lizbonie. Sprawdziliśmy, co dzieje się u 12 uczestników. W ich składach jest pięciu Polaków – Robert Lewandowski, Wojciech Szczęsny, Arkadiusz Milik i Piotr Zieliński oraz (bez szans na grę) Marcin Bułka.

Juventus (nasz typ: odpadnie w 1/4 finału)

Drużyna Maurizio Sarriego dochodziła się do dziewiątego z rzędu mistrzostwa Włoch. Choć jej gra jest krytykowana, to zrobiła to 26 lipca, na dwie kolejki przed końcem rozgrywek. Dzięki temu część kluczowych graczy, wśród nich Cristiano Ronaldo, mogła złapać oddech. Juventus ma do rozegrania rewanż 1/8 finału. W piątek podejmie Olympique Lyon. We Francji było 0:1.

Olympique Lyon (1/8)

We Francji nie dano sobie szansy na dokończenie ligi. Ostatnie mecze rozegrano 13 marca (28 z 38 kolejek). Wśród klubów krytykujących decyzję był Lyon, który zajął siódme miejsce, bez kwalifikacji do europejskich pucharów. Szansą było zdobycie Pucharu Ligi, w którym zmierzył się w miniony weekend z PSG. Przegrał jednak w rzutach karnych (po 120 minutach było 0:0). Był to też jedyny jak dotąd mecz zespołu Rudiego Garcii. Pozytywami są powroty do gry Memphisa Depaya i Jeffa Reine-Adelaide'a, którzy w grudniu zerwali więzadła i wydawało się, że sezon mają z głowy...

Manchester City (1/8)

Kevin De Bruyne i spółka już dawno musieli się pogodzić z utratą tytułu mistrza Anglii. Pep Guardiola zadbał więc o to, by każdy gracz był w rytmie meczowym przez najważniejszą część sezonu. Władze City wciąż mają nadzieję, że pod wodzą Hiszpana klub zdobędzie upragnione trofeum. Tym bardziej, że obecnie „Obywateli” to obok Bayernu Monachium największy faworyt do wygrania Ligi Mistrzów. Podobnie jak Bawarczycy, nie przegrali jeszcze w tej edycji rozgrywek. Wygrali m.in. z Realem Madryt na Santiago Bernabeu 2:1. I od rewanżu z „Królewskimi” wrócić do gry.



Robert Lewandowski z jedenastoma bramkami jest liderem klasyfikacji strzelców Ligi Mistrzów

Real Madryt (1/2 finału)

Real Madryt po dwóch latach odzyskał tytuł mistrza Hiszpanii. Zrobił to w imponujący sposób. Wygrał dziesięć meczów z rzędu, w 11. zremisował, ale było to już po świętowaniu. Ostatnie spotkanie zespół Zinedine'a Zidane'a rozegrał 19 lipca, po którym otrzymał wolne. Do treningów wrócił 28 lipca. W rewanżu z City nie zagra pauzujący za kartki Sergio Ramos, urazy leczy Garreth Bale i Isco.

Bayern Monachium (finalista)

Bundesliga wróciła do gry najszybciej, więc po zakończeniu sezonu mistrzowie Niemiec również mieli kilka dni na odpocznienie i wrócili do zajęć 23 lipca. Zdążyli już rozegrać sparing z Olympique Marsylia. Wygrali 1:0 po bramce Serge'a Gnabry'ego. Lewandowski grał 74. minuty. Polak, którego w rywalizacji o Złotego Buta na finiszu Serie A wyprzedził Ciro Immobile z Lazio, z 11 golami jest liderem klasyfikacji strzelców LM. W rozgrywkach nie pomoże kontuzjowany Benjamin Pavard.

Chelsea (1/8)

Już w marcu było jasne, że ekipa Franka Lamparda żegna się z Ligą Mistrzów. Usiebie przegrała z Bayernem Monachium

0:3. Przed nią rewanż w Niemczech. Rozegra go po przegranym finale Pucharu Anglii przeciwko Arsenalowi. Jakby tego było mało, kontuzji doznał Christian Pulisic, Cesar Azpilicueta oraz Pedro. Wstępne oględziny wskazują, że nie zagrają w sobotę.

FC Barcelona (1/4)

Barcelona może jeszcze uratować sezon, jeśli wygra Ligę Mistrzów. Jednak biorąc pod uwagę przeciętną grę po restarcie La Liga, to mało prawdopodobny scenariusz. Nawet jeśli Lionel Messi i trener Quique Setien zakopali topór wojenny, o czym informowały hiszpańskie media. Ponadto w rewanżu z Napoli na Camp Nou (w Neapolu było 1:1) nie zagrają za żółte kartki Artur Vidal i Sergio Busquets. Arthur bojkotuje klub. Wciąż kontuzjowany jest Samuel Umtiti, za to do treningów wrócili Ousmane Dembele, Antoine Griezmann i Clement Lenglet. Najbliżej powrotu do gry ma być ten ostatni, w przypadku Griezmann trwa wyścig z czasem.

SSC Napoli (1/8)

Milik, Zieliński i spółka zakończyli sezon Serie A w sobotę, wygrywając z Lazio 3:1. W tabeli zajęli siódme miejsce, czyli poza

europejskimi pucharami, ale dzięki zdobytemu Pucharowi Włoch, zagrają w Lidze Europy. Drużyna Gennaro Gattuso do Champions League podejście więc z marszu i wydawało się, że bez większych kłopotów. Problemy były z obroną, ale urazy Kostasa Manolasa i Nikoli Maksimovicia nie okazały się na tyle groźne, by miało ich zabraknąć w Barcelonie. Pod znakiem zapytania stanął jednak występ Lorenzo Insigne, który w meczu z Lazio doznał urazu mięśniowego i boisko opuścił na noszach. Klub czeka na wyniki badań.

RB Lipsk (1/4)

Największym zmartwieniem trzeciej drużyny Bundesligi jest odejście do Chelsea Timo Wernera. Wprawdzie klub kupił już jego następcę – to Hee-Chan Hwang z Korei Południowej, który w minionym sezonie grał w RB Salzburg i strzelił 16 goli oraz miał 22 asysty w 40 spotkaniach – ale nie jest on uprawniony do gry w Lidze Mistrzów. W jedynym rozegranym sparingu RB Lipsk zremisował 1:1 z VfL Wolfsburg. Drużyna zdążyła rozegrać 1/8 finału w marcu, więc restart rozgrywek rozpocznie w Lizbonie od starcia z Atletico Madryt.

Atletico Madryt (finalista)

Trzecia drużyna La Liga ma dwa zmartwienia. Wszyscy muszą chuchać i dmuchać na Thomasa Parteya. Ghański pomocnik stał się kluczową postacią w środkowej linii zespołu Diego Simeone. Tyle że w ostatnim ligowym meczu doznał urazu uda i robione jest wszystko, by piłkarz był gotowy na grę w Lizbonie. Druga sprawa, to problemy ze znalezieniem sparingpartnera. Mimo to Atletico, które w 1/8 finału wyeliminowało obrońcę tytułu – Liverpool jest faworytem w starciu z niemiecką ekipą.

Atalanta Bergamo (1/2)

Dziewięć zwycięstw i trzy remisy – taki był bilans po restarcie drużyny Gian Piero Gasperiniego przed ostatnią kolejką Serie A w miniony weekend. W sobotę przegrała 0:2 z Interem, a trener ocenił, że to znakomita pobudka dla jego piłkarzy przed ćwierćfinałowym starciem z PSG. – Ostatnio trochę za bardzo zdjęliśmy nogę z gazu, a czeka nas spotkanie z rywalem tak samo agresywnym i mocnym w ofensywie, jak Inter – zwrócił uwagę Gasperini, który musi znaleźć sposób, by bez kontuzjowanego napastnika Josipa Illicicia jego

ekipa nie straciła skuteczności i impetu w ataku.

Paris Saint-Germain (1/4)

PSG zostało uznane mistrzem Francji, zdobyło też krajowych puchar (tydzień temu ograło St. Etienne 1:0) oraz Puchar Ligi (wspomniane pokonanie Lyonu po karnych), natomiast sezon rozpoczęło od wygrania potyczki o Superpuchar Francji. Jednak nastroje nie mogą być idealne, jakby się mogły wydawać. Głównie przez kontuzję Kyliana Mbappe, której Francuz doznał w starciu o Puchar Francji. Piłkarz na pewno nie zagra w ćwierćfinale przeciwko Atalancie Bergamo, pod znakiem zapytania stoi też jego ewentualny występ w półfinale.

Początek wszystkich meczów o godz. 21. Transmisje na kanałach Polsat Sport Premium oraz wybranych spotkań w TVP 1.

1/8 finału: Juventus – Lyon, Manchester City – Real Madryt (oba mecze 7.08); Bayern – Chelsea, Barcelona – Napoli (8.08, TVP 1);

1/4 finału: Atalanta – PSG (12.08), RB Lipsk – Atletico Madryt (13.08), Barcelona/Napoli – Bayern/Chelsea (14.08, TVP 1), City/Real – Lyon/Juventus (15.08, TVP 1);

1/2 finału: Lipsk/Atletico – Atalanta/PSG (18.08, TVP 1), City/Real/Juventus/Lyon – Barcelona/Napoli/Bayern/Chelsea (TVP 1);

Finał: 23.08 na stadionie Benfiki Lizbona.